Nr. 293. We Lwowie, Niedziela dnia 24. Września 1871 **Ro**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

WIEJSKOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. **W KRAKOWIE:** Księgarnia Józefa Czecha w rynku. **W PARYŻU:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. **W WIEDNIU:** p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. **W FRANKFURCIE:** nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

Tylko w jednej części wczorajszego wydania drukowane.

Peszt 23. września. „Pesti Naplo“ umieszcza pismo Deaka, w którem tenże oświadcza, iż wiernokonstytucyjnym posłom Rady państwa żadnych przyrzeczeń nie czynił na wypadek, gdyby się usunęli od Rady państwa.

Lwów d. 24. września.

(Sprawy bieżące. — Karolyi na miejsce Beusta.)

Wiadomości polityczne odnoszą się niemal wyłącznie do peszteńskiej pielgrzymki centralistów. Rezultat podany jest w naszych wczorajszych telegramach — że nie mógł być inny, wypowiedzieliśmy wczoraj z góry na tem miejscu. Rezultat ten jest okropny dla bandy prusofilskiej — jak Napoleon o Sedanie, tak Giskra nie marzył o takim losie misji swojej w Peszcie. Już to było dla Hohenwarta niesłychanem zwycięztwem, że centraliści uciekali się po ratunek do Pesztu — dowiedli tem, że w Przedlitawii ani sami sił dostatecznych, ani żadnego poparcia nie mają, że konstytucja, na której literze i wykładzie w swoim duchu, budowali, jest podstawą fałszywą; że wołanie ich, jako są reprezentantami Niemców w Austrji, jest tylko nadużyciem, frazesem. Gdyby istotnie centraliści byli reprezentantami w Austrji narodu niemieckiego, to opór ich już byłby dawno obalił Hohenwarta. Nadzieja pomocy Madiarów była ostatnią kotwicą centralistów — rzucili ją w morze, ale nadaremnie. Okręt ich pływa bez steru, kapitanowie, sternicy i majtkowie bez rady, — okręt ten musi się roztrzaskać w sztuki. Taki bywa zawsze los dzieła nienawiści i pychy.

Jak rozpaczliwe jest położenie centralistów, dowodzi następujący telegram *Nowej Pressy* z Pragi 21. bm: „W tutejszych kołach politycznych niezmierne wywołała zadowolenie nadesłana właśnie wiadomość, że uchwała ostatniej konferencji stronnictwa (centralistów), przywrócenia stosunków partji niemieckiej z węgierską i z przychylną Niemcom polską, która to ostatnia jest wprawdzie bardzo drobną, wobec obecnych zamieszek państwowych, jest już rzeczywiście w toku przeprowadzenia.“ — Jest tu mowa o centralistach w Czechach, t. j. najzacieklejszych, a ci niezmiernie się cieszą, że uchwalono w Wiedniu zawiązać na nowo stosunki z Polakami, i że już do dzieła się zabrano. A wszakże, gdyśmy niedawno wystąpili z myślą, że zadaniem Polaków będzie pośredniczyć pomiędzy Niemcami i Czechami, to *Nowa Presse* z szyderstwem tę myśl odepchnęła. Zresztą nieprawdą jest, jakoby zastęp przychylnych Niemcom Polaków był mały, — i owszem jest bardzo znaczny. Ale przychylnych centralistom Polaków jest mniej niż bardzo mało, bo jest tylko jeden — a i ten nie poważy się wystąpić otwarcie w sejmie.

Centraliści mogą być pewni, że od Polaków gorszą jeszcze otrzymają odprawę, jak od Węgrów.

Ale i u swoich nie bardzo się wiedzie menerom centralistycznym. Mnożą się oznaki, że w usposobieniu Niemców na Morawie zanosi się na wielką zmianę. Wychodzący w Bernie *Handels- und Gewerbeblatt*, który wielki ma wpływ w kołach przemysłowych i dotychczas stał po stronie Sturma i jego towarzyszy, zwraca się przeciw swym przyjaciołom, i wypalił im porządne kazanie o przyzwoitości i o obowiązkach politycznych. Porównuje on zmowy robotnicze ze zmową centralistów, i powiada, że jeśli tamte zmowy są szkodliwe, to zmowa polityczna jest stokroć gorszą. Zbiegłym z sejmu posłom wystawia całą płonność ich wywodów, i przypomina te powodzie urągania, jakiemi oblewali deklarantów. „Urągania te były słuszne, ale dzisiaj zwracają się one przeciw zbiegłym posłom, którzy na nie zasłużyli jeszcze więcej, jak znajdujący się w sejmie deklaranci, bo ci do obowiązku swego powrócili.“

Oczywiście pisma centralistyczne pomijają milczeniem podobne artykuły, jak i odpowiedzi *Wiener Abendpostu* na kłamstwa i sofisterje pism wiedeńskich.

Godną uwagi jest wiedeńska korespondencja *Politiki*, donosząca, że „jak słychać w kołach dobrze uwiadomionych, cesarz postanowił w miejsce Beusta mianować kanclerzem Karoly'ego, który jest lubianym w Berlinie i wobec Niemiec będzie się w głównych zarysach trzymać polityki Beusta, podczas gdy wewnątrz zgadza się na politykę Hohenwarta. Cesarz od chwili, odkąd przyjął ugodową politykę Hohenwarta, szukał takiego właśnie męża stanu“. — Jakkolwiek korespondent uważa doniesienie swoje za całkiem pewne, to na każdy wypadek czekać należy na potwierdzenie. Ze stanowisko Beusta jest we Wiedniu zachwiane, to się samo przez się rozumie po mesażu do sejmu czeskiego, że i Węgrzy nie bardzo go lubią, to także dość jest wiadomem, ale i w Berlinie przyjaciół nie ma, i ciekawem jest, że berlińskie pisma półurzędowe mocno ganią okólnik, który w skutek umowy na zjeździe salcburgskim wysłał p. Beust o dążnościach tego zjazdu, jako rozwlekły i wodnisty, choć miał być krótki i węzłowaty. Czesi nienawidzą p. Beusta, centralistom na nic on przydać się nie może, a Madiary bardzoby byli uradowani, gdyby magnata węgierskiego mianowano kanclerzem monarchii, obok wspólnego ministra finansów, który także jest magnatem węgierskim.

Clam-Martinitz wrócił d. 21. b. m. z Wiednia do Pragi, i kto wie, czy pobyt jego we Wiedniu i konferencja z Hohenwartem nie tyczyły się tej sprawy.

Pester Lloyd ponownie zbija doniesienie swego korespondenta wiedeńskiego, jakoby Beust odmówił Hohenwartowi wystosowania okólnika dyplomatycznego o sprawie ugodowej. Podnosi on, że d. 10. bm., kiedy Hohenwart miał o ten okólnik prosić Beusta, p. Beust jeszcze nie był wrócił z Salcburga, a cesarz nie był w Preszburgu, ale w Ischl.

Ponowione pogłoski o zachwianiu się gabinetu Hohenwarta, o powoływaniu Auersperga, to znowu Potockiego ze Stremayerem a nawet Giskry do utworzenia nowego gabinetu, same *Pressy* zbijają. Podnoszą one nawet artykuł *Ungar. Lloyda*, zapewniający, że cesarz dał Hohenwartowi rok czasu do przeprowadzenia ugody, a zatem Hohenwart ma do 7. lutego 1872 całkiem wolną rękę, i cesarz zgoła żadnych trudności do tego czasu stawiać mu nie będzie *Pester Lloyd* ubolewa, ale zapewnia, że stanowisko Hohenwarta jest całkiem bezpieczne. Zabawnym jest jego korespondent, donoszący, że d. 20. bm. przybył Clam-Martinitz do Wiednia i natychmiast konferował z Hohenwartem i Grocholskim, a to względem wykończenia finansowej części ugody. Tymczasem dnia 20. był p. Grocholski w Rożyskach, a na każdy sposób nie we Wiedniu.

Ton pism centralistycznych zmieniony do niepoznania—czuć ogromne w nich zwątpienie. I kto wie, czy niezadługo *Stara Presse* nie porzuci obozu ultra-centralistycznego.

Do Pesztu wyjechał najprzód Wedl, a za nim d. 20. Giskra i Banhans — i już d. 21. byli z powrotem w Wiedniu. O Wedlu i Banhansie nic nie wspominają pisma peszteńskie, nie wiedzą czy tam byli. *Pester Lloyd* gniewa się nawet, że „zamiast Banhansa przysłano mniej sympatycznego Giskrę.“ Zaiste, należy podziwiać brak takta u centralistów, którzy wysłali do Pesztu Giskrę, niemiłego Węgrom, a wstrętnego monarsze. *Pester Lloyd*, który z prawdziwie płatnym zapałem występywał teraz w obronie centralistów, nie zdobył się nawet na artykuł wstępny na cześć Giskry i jego misji. Zrobiły to inne pisma peszteńskie, ale Giskra byłby pewnie grubo zapłacił, aby tych artykułów nie widział. *Reform*, organ ministerjalny węgierski, nie robiła nadziei Giskrze, i owszem wyrzuca stronnictwu wiernokonstytucyjnemu, że samo właśnie dąży do upadku Rady państwa i konstytucji, że uchwałą swoją nieobsyłania Rady państwa, wprowadza federalizm, o którym ani Rieger, ani Hohenwart nie myśleli, gdyż jeśli centraliści wykonają swoją uchwałę, to niepodobna będzie zebrać Rady państwa, a więc z konstytucji przedlitawskiej nic nie pozostanie, jak tylko delegacje i sejmy, albo absolutyzm. „Stosunek Austrji do Węgier, kończy *Reform*, jest następujący: Było z korzyścią dla Hohenwarta, że na zewnątrz państwa panował pokój a delegacje pracę swoją na rok 1872 już załatwiły. Węgry czuwają nad instytucją delegacyj i nad ugodą austrjacko-węgierską, ale obecny sejm węgierski już nie będzie wybierał do delegacyj, następne wybory odbędą się dopiero z nowego sejmu w lecie w r. 1872, a zatem następna sesja delegacyj może się zebrać dopiero za rok, a więc Hohenwart ma cały rok wolnego czasu.“

Zaraz po powrocie Giskry z Pesztu *Nowa Presse* podała „autentyczną“ wiadomość o jego tam pobycie, w której powiada, że były obrady z Deakiem, Trefortem, Pulszkim, Zsedenim i innymi. Tymczasem *Pester Lloyd* powiada, że nic mu nie wiadomo, aby Giskra był u Deaka; a to co w Wiedniu piszą o Treforcie, jest mylne i t. d.

Może się jeszcze centraliści namyślą, i obeszlą Radę państwa, do czego rząd już wezwał sejmy centralistyczne.

Sprawy polskie.

IV.

Królestwo kongresowe.

W zaborze moskiewskim tak zwane Królestwo Polskie, po dziś dzień zajmuje odrębne stanowisko. Zagwarantowana kongresem wiedeńskim autonomia, mimo iż dziś zupełnie została zniweczoną, w mieszkańcach Kongresówki utrzymuje jakieś uczucie odrębności, któremu przypisać należy wymyślenie nielogicznej nazwy „prowincyj zabranych“ dla Litwy i Rusi.

Po wypadkach styczniowego powstania, car zawistnem okiem poglądał na szczątki odrębności Królestwa, i postanowił odmienne urządzenia administracyjne podciąć strychulcem moskiewskim. Ośm lat poświęcono wykonaniu carskiej woli. Władze centralne z Warszawy przeniesiono do Petersburga, a wszelkie rozkazy wprost z stolicy cara nadchodzą do władz osiadłych w prowincjonalnych miastach. Mimo jednak wszelkich usiłowań, nie zdołano zatrzeć odrębności dawnej, płonną okazała się nadzieja sprowadzenia Warszawy do rzędu miast prowincjonalnych. Ruchliwość Warszawy nie pozwoli jej odebrać charakteru miasta stołecznego. Wprawdzie urzędniczy żywioł, niegdyś gorąco patrjotyczny, upadł znacznie, po biurach zasiadają obecnie Moskale, gdy wypędzeni z urzędów Polacy pełnią funkcję dorożkarzy, na starość uczą się rzemiosł, przemysł jednak jest dość wyrobiony, zamożność widoczna, a Warszawa będąca sercem narodowego życia, przesyłająca soki ożywcze od siebie w głąb kraju, mimo zachceń Moskwy, trzyma się, nie upadnie. Inne miasta zarówno się rozwijają pomyślnie, i powiedziećby można, że po wypadkach ostatnich, ucierpieli dużo więksi tylko posiadacze ziemscy, włościanie jednak podnieśli się w dobrobycie.

Moskwa postanowiwszy sobie wytępić naród polski, głównie prześladowała jego inteligencją. Szlachty wiele, kradzieżą Moskali, obkładaniem kontrybucjami przyprawiono o bankructwo. Urzędników wyrzuconych z posad pogrążono z rodzinami w nędzy. Duchowieństwo prześladowano na każdym kroku. Oszczędzano tylko z początku włościan, chciano ich sobie zjednać dla swych celów, pokłócić z dworem. Zachowywano się dość obojętnie z żydami. Gdy jednak zubożona szlachta nie przedstawiała już przybłędom pożywnego żeru, wzięto się do żydów, a częścią i do chłopów, których w wielu miejscach, zwłaszcza wyznawców unickiej religii, siłą zamierzono do przyjęcia prawosławia zmusić, i dziś oto jak przedtem cała ludność polska przejęta jest nienawiścią do Moskwy, ożywiona uczuciem swobody. Moskwa też jak dawniej tak i dziś Kongresówkę uważa za straconą dla siebie pozycję. Nie jest tajnem, iż w początkach powstania Moskale za pośrednictwem Bismarka, zamierzali wejść w układy z rządem narodowym z gotowością przyznania niezawisłości Królestwu, za stanowcze zrzeczenie się praw do innych części Polski.

Jakkolwiek uczucie sprawiedliwości nie jest im dostępne — przyznali, iż Polacy z Królestwa mieli pewne prawa do buntu. I gdy za nic konfiskowano majątki, zrodzonym po za Kongresówką, konfiskaty nie rozszerzano do więźniów, zrodzonych w tak zwanem królestwie. Wreszcie gdy wychodźcom, urodzonym na Litwie i Rusi, najmniej skompromitowanym, pod żadnym pozorem nie dozwolono powracać do kraju, to urodzonym w Kongresówce a obwinionym jedynie o służenie w szeregach wojska narodowego, w powrocie nie robiono utrudnień. Co więcej, zesłanym mieszkańcom Litwy, pozwolono w pewnej części wrócić do kraju, ale jedynie kazano im mieszkać w Królestwie — bano się więc ich wpływu na Litwie, nie obawiano nad Wisłą, bo uznano tę część Polski za nieuleczoną w niechęci do Moskali.

Pozbawienie wielu urzędniczych rodzin środków do życia, przybycie bardzo wielu powracających z Sybiru Litwinów, dla których jako będących polskiego pochodzenia, służba rządowa była zamkniętą, stworzyło liczną klasę proletarjatu. Zrujnowanym ostatniemi wypadkami mieszkańcom Kongresówki ulżyć nędzy, zwłaszcza, gdy czereda moskiewska na zbytki z kieszeń polskich darła pie-

Kronika Lwowska.

Ustawodawcy nasi wszelkiej kategorji: umiejący podpisywać się na „własną rękę“, i nie umiejący, ci co stawiają wnioski, i ci co tylko popierać umieją stawiane przez innych wnioski podniesieniem rąk albo całej Jaśnie Wielmożnej, Wielmożnej, Przewielebnej, Wielebnej lub — tylko Szanownej postaci swojej, posłowie niemi, gadający i mówiący, posłowie należący do narodu krakowskiego, galicyjskiego, ruskiego, russkiego, chłopskiego, pańskiego itd. itd., jednem słowem wszystko co oba królestwa: Galicja i Lodomerja wraz z Wielkiem księztwem Krakowskiem w ogólności, i każda okolica tych królestw i Wielkiego księstwa w szczególności ma najpoważniejszego lub najosobliwszego, radzi obecnie w redutowej sali o przyszłości kraju, więc kronikarz musi zacząć od tego sprawozdanie swe tygodniowe. Inaczej ubiegły tydzień sesji naszego parlamentu nie miałby historji. Pytanie zachodzi, czy stało się w tym czasie coś takiego, co warte byłoby przekazania potomnym pokoleniom *ad aeternam rei memoriam?*

Być może, że się tam co stało takiego w łonie sejmu. Lecz w prostocie wyznać muszę, że ani ucho moje dosłuchać się tego nie mogło, ani oko dopatrzeć w sali, ni doczytać w stenogramach sprawozdawców. Śledziłem bacznie wszelkie poruszenia dwóch osobistości, o których mnie zapewniano, że są „duszą“ Wydziału, a więc poniekąd i sejmu — a co najmniej sejmowego biura. Pierwszy z tych tak wpływowych dygnitarzy: — postać imponująca wzrostem i powagą ruchów, przechadza się pomiędzy ławami poselskiemi powolnym, mierzonym krokiem, jak się przechadzała w każdej z poprzednich sesyj, nie mogłem z twarzy jego wyczytać żadnego prognostku co do konjunktur przyszłej polityki naszej reprezentacji. Równie bezskutecznem było studjowanie drugiej osobistości, także nierozerwalnie złączonej z istotą i tradycją sejmu naszego. Jest to postać także dość długa, lecz nie namarszczona tak jowiszowato jak ten dygnitarz, o którym miałem zaszczyt pisać poprzednio — owszem przeciwnie, najsłodszy uśmieszek igra zazwyczaj na jego twarzy. Zapewne domyśliłeś się miły czytelniku, który choć raz miałeś sposobność być w naszym sejmie, że tu mowa o tym młodzieńcu, którego zawsze pełno tam, gdzie tylko znajdzie się na chwilę miejsce wolne koło kogoś, od kogo może spaść choć iskierka splendoru na istotę, mogącą tylko przez omyłkę otrzymać tytuł „obywatela ziemskiego“ a nie „niebiańskiego“, tylko w drodze nadzwyczajnej ukwalifikowaną na rzeczywistego koncypienta Wydziału krajowego, i tylko w bardzo a bardzo ciasnem kółku wypromowanego na spadkobiercę Szajnochy — do czego wszystkiego duszyczka wzdycha. Otóż jak powiedziałem, z oblicza tych dwóch dygnitarzy: rzeczywistego woźnego Wydziału krajowego i prowizorycznego koncypienta tegoż Wydziału, nie zdołałem dowiedzieć się, kędy przyszłość kraju pokierowaną zostanie w bieżącej sesji, a inne figury, które widywałem w ciągu bieżącego tygodnia w siedzeniach poselskich, tak snać zajęte były kwestją półtoracznej kolei wozów, losem ptaków owadożerczych oraz niedoperzy, że o nich w tem sprawozdaniu tygodniowem nic więcej już nie mam do zanotowania, jak chyba tyle, że są przy dobrem zdrowiu i pięknie wyglądają, co niechaj posłuży do wiadomości tym „miłym swoim w domu“, którzy z troską w sercu śledzą przebieg kampanii sejmowej, pełni obawy, aby nadmiar pracy nie poszkodził temu lub owemu panu posłowi.

Jest w Bogu nadzieja, że i przez przyszły tydzień przetrwają.

Najniebezpieczniejszy był tydzień pierwszy. Odbywano w sejmie wybory do rozlicznych komisyj. Było więc nietylko wiele pracy, ale i wiele ozdrażnienia, które tak szkodliwe jest zdrowiu. Wprawdzie dwóch panów z Wydziału krajowego ułożyło kandydatów do każdej komisji, kazało nawet kartki z imionami kandydatów politografować (czego nigdy dawniej nie bywało), więc od pracy układania i pisania dla siebie i innych lub odpisywania imion z kartki sąsiada, uwolnili posłów ci dobrodzieje, za co im publicznie podziękować należy, — ale cóż, nie każdy poseł znalazł się zaproponowanym do komisji tej lub owej, do której należeć chciał, i nie każdy znalazł swego znajomego, przyjaciela, kuzyna na litografowanej kartce, albo też znalazł kogoś takiego, do którego ma wstręt, podejrzywając go o rozmaite zamiary na majątki obywatelskie, o tajne sprzyjanie komunistom i t. d. Trzeba więc było określić rozdane kartki litografowane, puryfikować zaproponowany skład komisji, namawiać drugich do tej puryfikacji. Wtedy to następywało rozdrażnienie ciała i umysłu. Jedni bledli od gniewu, drudzy poindyczeli, inni znowu zwijali się po sali sejmowej, szeptając każdemu coś do ucha. Z galerji dziennikarskiej żywsze zajęcie dwakroć spostrzegłem, raz, gdy się miał odbyć wybór między Klaczką a Skrzyńskim, kto z nich ma należeć do komisji adresowej, ujrzałem, jak całe grono Stańczyków rzuciło się z pospiechem nadzwyczajnym do agitowania między posłami za swoim druhem, drugi raz znowu widziałem zaperzonych z innego grona agitatorów przy wyborze komisji propinacyjnej. Chodziło o to, aby komuniści, jak burmistrz stanisławowski, i radca sądu tarnowskiego, nie byli wybrani do komisji! A gdy ogłoszono rezultat wyboru, i w pierwszym wypadku wyszedł z wyboru Klaczko, a w drugim nie przeszedł ani Kamiński, ani Spławiński, aż odetchnęli swobodnie ci agitatorowie! Uratowali bowiem sobie przynajmniej po kilkanaście tysięcy złr., o którą to kwotę indemnicja za propinację wypadnie wyższa. Już teraz będzie można swobodnie myśleć o sprawach krajowych i państwowych, bo już troska odpadła o wymiar wynagrodzenia za propinację. Sami nasi zasiadają w komisji, a ci przecież nie zechcą sami siebie pokrzywdzić.

Koniec ubiegłego tygodnia zakończył się humorystycznie dla sejmu. Na porządku dziennym pojawiła się nareszcie ustawa, zabronić mająca tępienia ptaków użytecznych w gospodarstwie krajowem, i najpoważniejszemu z naszych posłów, który dotąd tylko bardzo serjo przemawiał zawsze, dała powód do bardzo humorystycznej mowy parlamentarnej, do kilku bardzo udatnych dowcipów. Zapytywał między innemi komisję fizjograficzną i Wydział krajowy, czy będą ptakom, których rozliczne gatunki i rodzaje wymieniała ustawa, wydawać paszporta, aby ludność, nie znająca ornitologii, mogła wiedzieć, którego ptaka wolno strzelać, a którego nie. A prezes Towarzystwa naukowego, z wielkim ferworem ujął się za komisją fizjograficzną, i sierdzistą reprymendę wyciął posłowi, co się tak zuchwale porwał na powagę komisji fizjograficznej. Gdy pan Krzeczunowicz dowodził, iż podług projektu do ustawy nie wolno będzie ani sprzedawać, ani zabijać, a więc i jeść domowych gęsi, kaczek, indyków, kapłonów, kur i kurcząt, powstało wielkie oburzenie w sejmie między posłami, a nawet na galerji panowało wielkie poruszenie. Szczęściem, że te obawy zbił dowodnie dr. Majer, zaręczając, że domowe gęsi, kaczki, kapłony i t. d. nie są użyteczne w gospodarstwie krajowem, lecz tylko w domowem, a ustawa mówi tylko o ptakach, użytecznych w gospodarstwie krajowem, których zabijać i jeść nie będzie można! — Po takiem dopiero uspokojeniu umysłów, Izba odrzuciła wniosek p. Krzeczunowicza, ażeby projekt do ustawy pogrzebać, t. j. odesłać dla rozpatrzenia lepszego do Wydziału krajowego!

Opowiedziawszy czytelnikom moim o dwóch jedynych dotąd uchwałach sejmu lwowskiego, 1) o uwolnieniu pana Kalickiego od wymagania od niego studjów, przepisanych dla urzędników konceptowych Wydziału krajowego, i 2) o pozwoleniu i nadal zabijania, sprzedawania i zjadania kur, kapłonów i indyków, przejdziemy teraz do teatru lwowskiego, jako instytucji, mieszczącej się z sejmem w tym samym gmachu.

W piątek na scenie naszej występowała poraz pierwszy, świeżo przybyła z Warszawy artystka, panna Kwiatyńska, w roli Heleny de la Seigliere. Trudno z jednego przedstawienia coś stanowczego powiedzieć o talencie młodej artystki, w każdym razie nie można już dziś jej zaprzeczyć dobrej prezencji i swobodnej elegancji ruchów. Panna Kwiatyńska stara się naśladować, kopiować wielką mistrzynię, z którą była razem przez czas dłuższy na scenie warszawskiej — panią Modrzejewską — znać to w jej ruchach, w modulacji głosu, w spojrzeniu nawet. Naśladownictwa tego niepodobna brać za złe młodej artystce, byle tylko nie skrzepło później w rutynie, byle pozwoliło potem przebić się artystycznej samodzielności.

Potrzeba przyznać, że w naśladownictwie tem panna Kwiatyńska jest dość szczęśliwą. Zwracamy tylko jej uwagę, że miejscami tak cicho przemawiała w pierwszym i drugim akcie sztuki, że nawet w pierwszych krzesłach parteru całych ustępów nie można było dosłyszeć.

Panu Królikowskiemu mamy zawsze do zarzucenia jego stereotypowy uśmiech i stereotypowe sadzanie szkiełek do oczu. Czasami wszystko to jest dobre i na miejscu, ale wieleż razy robi się zbytecznie? Pani Linkowska w roli baronowej de Haubert, pojmowała rolę swoją jak najlepiej, i grała z wielkiem powodzeniem.

Jeśli mamy coś o sztuce powiedzieć, którą, w piątek przedstawiano u nas, to naprzód potrzeba tłumaczenie nazwać bardzo lichem. W wielu miejscach polszczyzna, obdzierana ze skóry, krzyczała w niebogłosy. Sama komedja jest to romans francuski, rozpięty na krośnach dramatycznych, podzielony na djalogi i sceny. Tylko djalogi pozbawione są zwykłej żywości francuskiej, toczą się ciężko i powoli. Wyjątek stanowi zeledwie miła scena między kochankami w trzecim akcie. Koniec sztuki, który ma być rozrzewniający, staje się komicznym; zbiera się tam bowiem tyle naraz szlachetności i poświęcenia, i to wszystko zapala się naraz jak ogień bengalski, aby natychmiast otrzymać nagrodę i zgasnąć — że widz mimo wszelkiego uznania dla szlachetnych osób dramatu, nie może się powstrzymać od śmiechu.

Na zakończenie mojej dzisiejszej kroniki, muszę nadmienić, dlaczego nikt w świecie nie jest w stanie schwytać *Dzien. Pol.* na gorącym uczynku, gdy napisze jakiś fałsz, zmyśli jakiś telegram, przekręci jakąś wiadomość, najsofistyczniejsze wyprowadza rozumowania. Napisze np. pismo inne, że dziś, w niedzielę, dnia 24 września *Dz. Pol.* umieścił taki a taki fałsz. Czytelnik na prowincji bierze numer dzisiejszy, niedzielny *Dz. Pol.*, i szuka i szuka, gdzie ten fałsz, to zmyślenie jest umieszczone, i nie znajduje ani śladu. I rzuca potem o ziemię owem pismem, co tak niegodziwie *Dz. Pol.* obwiniło! A jednak jestto tylko dowcipny manewr wydawców i redaktorów *Dz. Pol.*! Oto wydają dla Lwowa *Dz. Pol.* z inną datą, z innym dniem tygodniowym, a dla czytelników za Lwowem znowu z innym dniem i datą! Niechże kto z takiem pismem prowadzi polemikę; wymknie się zawsze z każdego kłamstwa przed swymi czytelnikami na prowincji, a we Lwowie i tak nikt w jego rozumowania i wiadomości nie wierzy!

niądze, było zaiste rzeczą bardzo trudną a jednak bez skarg spełniano obowiązek ludzkości, obowiązek sumienia narodowego. Galicja, nie wiele mniejsza od Królestwa kongresowego, i jakkolwiek nie poniosła tylu strat dotkliwych, nie zaznała zdzierstwa moskiewskiego, nie daje nawet należytego poparcia towarzystwu Opieki narodowej, nie pozwala więc mu sumiennie wywiązać się z włożonego obowiązku; niektórzy zaś mieszkańcy straszą się napływem emigracji, dla której wyszukać miejsca trudno, a oto ludność Królestwa, gdzie znacznie mniej rozwinięty przemysł, gdzie sformować towarzystwa Opieki narodowej nie można było, a każdy spieszący z pomocą ofiarom ucisku Moskwy, sam narażał się na prześladowanie Moskali, nie skarzyła się na trudne warunki. Każdy czynił co mógł, aby ulżyć w nędzy drugiemu. Świadczy to najlepiej o patrjotyzmie tej części Polski, to też wróży dobrze o przyszłości.

Moskwa sili się dziś zniweczyć dobrobyt naszego kraju, pokłócić młodszych braci — włościan — ze starszyzną narodu, a to właśnie wskazuje co dziś czynić rodakom zaboru moskiewskiego wypada, co czynić mogą bez narażenia się na prześladowanie. Obecnie oszczędzać głos własny, podtrzymywać mienie swoje, jest to czyn patrjotyczny — bo to zapewnia dobrobyt krajowi, czego sobie właśnie nie życzą Moskale — wreszcie żyć w zgodzie bratniej, a tem zniweczyć Moskwy usiłowanie—poróżnienia jednego stanu z drugim — jest to służyć sprawie krajowej. Rozpatrzywszy się zaś w obecnym stanie rzeczy, musimy przyznać, iż rodacy zaboru moskiewskiego rozumieją to dobrze, czynią więc zadość powinności narodowej.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Cieszyn d. 22. września

(+) Do tutejszego sądu niemieckiego nadeszło w tych dniach od rządu wiedeńskiego następujące zapytanie: czy narzecze szlązkie zdatne jest do urzędowania, w przeciwnym zaś razie czy można urzędować w języku polskim albo czeskim, i żądanie, by podano listę tych urzędników, którzy władają jedynie językiem niemieckim, aby mogli być przeniesieni do czysto niemieckich prowincyj. Oświadczenie to rządowe, które w tutejszych kołach biurokratycznych sprawiło przerażenie, należy z naszej strony kilku słowami objaśnić. Gdy już dawniej sąd wezwany został, aby zadosyć czynił żądaniom strony polskiej, odpowiedział ministerstwu prezes sądowy, p. Pospischil, z biurokratyczną chytrością i zuchwałością, że w tutejszym djalekcie szlązkim nie można wcale urzędować. P. Pospischil należy do najzaciętszych wrogów narodowości polskiej, z czem się zresztą wcale nie tai, i czego już liczne dał dowody przy różnych procesach barwy narodowej. Prawdą jest, że lud mówi narzeczem, ale to narzecze, wyjąwszy zgermanizowane trochę miasteczka, w których, jak to trafnie powiedział jeden góral podczas wyborów, mieszkają „zepsuci Polacy“, a którzy to właśnie mówią jakąś mieszaniną polsko-czesko-niemiecką, narzecze ludu szląskiego w księstwie Cieszyńskiem jest czyste, staropolskie, jędrne i proste. Ależ właśnie tę mieszczańsko-szląską polszczyznę miał p. Pospischil na oku, aby zohydzić prawdziwy, polski charakter Szlązaków i przedstawić ich jako bękartów. Najlepiej przecież obcy, dokładnie obeznany z językiem polskim ocenić potrafi językowe właściwości na Szlązku. Tak p. Hoffmann, dyrektor kursu pedagogicznego w Cieszynie, przybyły z Celowca, powiedział przy jednej sposobności: „Głupstwem jest mówić ciągle, że tu nie ma języka polskiego, ja jako obcy mówię, że tu jest siedm ósmych składowych części języka polskiego a jedna ósma, ba nawet tylko jedna szesnasta część obcego napływu.“ Nawet znany wam dobrze pan Macher, inspektor szkół uznał za niewłaściwe dla Szlązka książki używane w czysto niemieckich krajach, i w okólniku, wydanym po odbytej wizytacji szkół ludowych, ostro karcił nauczycieli, u których znalazł wielką nieznajomość gramatyki polskiej. Lud czyta książki i gazety czysto polskie, rozumie je, a kazania np. pastora dr. Otto śliczną polszczyzną warszawską wygłaszane, są tak uczęszczane przez lud, iż ogromny kościół ewangielicki zawsze jest przepełniony. Lecz po cóż udowodniać rzeczy jasnej jak słońce, zaśniedziałym panom biurokratom nie jest na rękę, że się im przerywa sen słodki, chcieliby przedłużyć stan ten dla nich błogi na Szlązku, lecz wybiegami i kłamstwami nie będzie można dalej mydlić oczów teraźniejszemu ministerstwu. Posłowie, p. Demel i przepadły dziś p. Schnieder przedstawiali zawsze ministerstwom dawniejszym położenie na Szlązku tak, jakoby tu wszystko było niemieckie i niepotrzebne były zmiany na rzecz żywiołu polskiego. Tak samo fałszywie referował o stanie Dalmacji p. Lapenna.

Dziwić się jedynie wypada, dlaczego ministerstwo ciągle się zapytuje narzędzi Giskrowskiej machiny germanizacyjnej, czy one są jeszcze w stanie dalej pracować, chociażby w zmienionych warunkach? My mówimy stanowczo: nie.

Z tutejszych urzędników ani jeden nie włada należycie językiem polskim tak, aby go mógł używać w piśmie i słowie. Ze się tam ze służącą lub parobkiem rozmówić potrafi, nie dowodzi jeszcze znajomości językowej takiej, jaka mu niezbędną jest dla czynności urzędniczych.

Obawiamy się, aby ministerstwo nie postępowało tą drogą, jaką szedł przeszłego roku p. Potocki, który petycję, żądającą wykonania równouprawnienia, odesłał nam na powrót do opinii starostw.

P. Ruff, starosta cieszyński odpowiedział, że wszystko na Szlązku jest w porządku i że podpisani na petycji są „einige nationale Schwärmer“. A czyż tego roku znowu powiedzą to samo—odpowiedzią prawdziwą są petycje, rezolucje i posłowie, na których teraz są zwrócone oczy nasze. Wybrani posłowie: Cieńciała, Dostał i dr. Eisenberg są Polacy, dr. Kotek zaś Czech. Ci czterej zastępują 195.000 ludu szlązkiego, najlepsza to odpowiedź na kłamstwa przeciwników.

Do tego dodać trzeba, że czescy wyborcy z opawskiego, którzy nie mogli tą razą przeprowadzić swych kandydatów, udali się do naszych posłów z prożbą, ażeby zastępowali i ich interesa w sejmie. Ostrzegać was muszę przed tendencyjnemi sprawozdaniami o sejmie szlązkim w dziennikach wiedeńskich.

Nasi posłowie nie zgodzili się na wniosek Müllera, który w gruncie jest gwałtem, zadanym równouprawnieniu języków w sejmie. Gdy Kotek d. 15. mówił po czesku, uciekli Niemcy ze sali, a pierwszy Pillersdorf, były prezydent krajowy Szlązka. Gdy potem powracali wykrzyknął Kotek: „Da kommen die Liberalen von gestern.“

W sobotę d. 23. mają się toczyć ważne debaty względem wniosku Blitzfelda w sprawie reskryptu cesarskiego.

Nasi są przygotowani do walki. Jedzie kilku włościan do Opawy, aby się przypatrzeć jak się sprawują nasi posłowie.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Osoby powracające z zagranicy, osobliwie te, które zwiedzały Galicję i dłuższy czas bawiły w niej, za powrotem do Kongresówki, Litwy i Rusi, więcej aniżeli kiedykolwiek są przedmiotem szczególniejszej uwagi ze strony policji moskiewskiej. Rewizje na komorze granicznej są nadzwyczaj ścisłe, a nieraz także się trafiają aresztowania. I tak niedawno powrócił z Galicji p. Adam Kostrowicki obywatel z Litwy; zaledwie wysiadł z wagonu w Warszawie, natychmiast został aresztowany. Wypadek z panem Kostrowickim nie jest pojedyńczy.

Towarzystwo politechniczne w Poznaniu odbyło 13. bm. wedle *Dz. Pozn.* walne zebranie, na którem rozbierano kwestją założenia szkoły przemysłowej. Przewodniczący, pan prezes regencyjny Willenbücher, zdawał nasamprzód sprawę z starań zarządu towarzystwa w celu pozyskania środków dla szkoły. Petycja do sejmu prowincjonalnego o 500 talarów rocznej subwencji pomyślny osiągnęła skutek; wyznaczono kwotę tę rocznie aż do zebrania się przyszłego sejmu, zatem na lat trzy. Prócz tego uchwalił sejm wniosek do ministerstwa o założenie szkoły przemysłowej dla W. księstwa poznańskiego, i wyznaczył komisją, składającą się z pp. Tresckowa, Kurnatowskiego i Swiniarskiego, któraby dozorowała szkołę przemysłową. Zarząd udał się prócz tego do radzców ziemiańskich powiatów poznańskiego i szamotulskiego o udzielanie środków. Sejmik powiatu szamotulskiego przeznaczył na ten cel 100 talarów za rok przeszły, sejmik zaś powiatu poznańskiego odmówił wszelkiego zasiłku. Dotąd zatem tylko 500 talarami rozrządzać można na cele tej szkoły w nadchodzącą zimę, podczas kiedy zeszłej zimy koszta wynosiły 600 talarów. Postanowiono wyznaczyć komisją, któraby opracowała plan szkolny, i prosić magistrat o wyznaczenie lokalu dla szkoły. Ponieważ nauka tylko wieczorami odbywać się będzie, przeto mógłby być udzielonym na ten cel jeden z miejskich lokalów szkolnych.

Towarzystwo pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich, w roku zeszłym w zaborze pruskim założone, dość szczęśliwie się rozwija; poznańska tylko filia tegoż towarzystwa, o ile nam się zdaje, nieszczególnie działa, filia ta bowiem dotychczas udzieliła tylko pomoc 4 dziewczętom; z tych trzem dla wyuczenia się krawieczczyzny, jednej dla ukończenia pensji.

Zagranica.

Dalsze układy w sprawie cłowego traktatu przerwane z powodu, iż hr. Arnim dostał boleśnej choroby języka, która stanowczo nie pozwala mu porozumiewać się z Thiersem.

Thiers ma zamieszkać w Fontainebleau. Rochefort, przez sąd wojenny skazany został na deportację i osadzenie w twierdzy.

Utrzymują, że ks. Anhaltski, Leopold, zamyśla posiadłości swe księztwa Anhaltskiego: Dessau, Koethen, Zerbst i Bernburg przekazać cesarzowi niemieckiemu, jakkolwiek ma on kilkoro dzieci. Książę liczy obecnie lat 77.

Rząd pruski zamknął w Braunsbergu szkołę, do której uczęszczali uczniowie, którzy oddalili zię z gimnazjum, gdzie ich uczyć miał religii ks. Wollmann, ekskomunikowany przez biskupa Warmińskiego. Szkoła ta zostawała pod zwierzchnictwem prefekta ks. Szadowskiego.

W. ks. Konstanty moskiewski, przejeżdżając przez Królewiec, nie przyjął jenerałów pruskich, którzy mu się przedstawić chcieli. Z tego wnoszono o niechęci W. ks. dla Prus. *Königsb. Ztg.* zbija to twierdzenie, utrzymując, że stało się to dlatego, iż książę jechał incognito. Przyczyna ta nie wystarczy, gdyż podróż incognito znaczy tylko, że nie potrzeba urzędowego przyjęcia, ale nie wyklucza się przez to przedstawienia się jenerałów.

Komisja Izby niższej sejmu szwedzkiego, jednym tylko głosem większości uchwaliła reformę wojskową pod względem powszechnego obowiązku służby.

Według *Levant-Herald*, minister skarbu ma się usunąć, a następcą jego ma zostać Sadyk pasza.

Moskwa.

Czytamy w *Gazecie Toruńskiej*:

„Wiadomo, jak gorąco Moskale pragną uchodzić za Słowian, wiadomo jak dalece nie mogą przebaczyć Duchińskiemu, że wypowiedział wręcz prawdę, iż są Turanami pofarbowanymi na kolor słowiański. Duchiński opierając się na źródłach moskiewskich, wypowiedział tylko to, co Polacy zawsze o Moskalach trzymali, co już Kochanowski i Morsztyn w rymach mówili. Dla nas nowych dowodów tej prawdy nie potrzeba; lecz dla Europy i dla samych Moskali przydadzą się zapewne następne urywki z dziennika podróży pisanego przez Moskala i ogłoszonego w najbardziej nieprzyjaznym dla nas dzienniku moskiewskim *Gołosie* (nr. 216. z d. 18. sierpnia br.):

„Mignęła przed nami Tuła, Orzeł, Kursk, i podróżnych przesadzono do innych wagonów. Na całej tej 500 wiorstwowej przestrzeni plemię moskiewskie panuje wyłącznie; ale typy ludowe już mało mają podobieństwa do moskiewskich. Twarze zamiast płaskich i kościstych stają się owalniejsze, kobiety są piękniejsze, mężczyźni słuszniejszego wzrostu. Od razu widać, że fińską przymieszkę zastępuje przymieszka małoruska. Coraz częściej spotykasz brunetów, a w czystej mowie wielkomoskiewskiej uderza jakiś akcent południowy. Od stacji Koreniewo droga nagle zwraca sie ku zachodowi, i również nagle zmieniają się ludzie i przyrodzenie. Jesteśmy już w prawdziwej Małorusi. Białe izby kryte słomą, woły w zaprzęgu, stojące kołnierze przy koszulach (Moskale noszą koszule bez kołnierzy), brak bród strzyżonych, nakształt łopaty, a przedewszystkiem cudne, ożywcze powietrze Ukrainy, nasycone aromatem mięty, piwonii, lubystku i innych roślin narodowych, które Małorusin wlecze za sobą choćby na koniec świata, — wszystko od razu daje nam poczuć, żeśmy wstąpili w świat inny, całkiem niepodobny do poprzedniego.

„Jakkolwiek wiele czytałem najrozmaitszych „historyj moskiewskich“ i monografij historycznych, dotychczas niepodobna mi rozstrzygnąć pytania, dlaczego dwie odnogi tego samego plemienia, moskiewska i małoruska, tak dalece odstrychnęły, że ani w powierzchowności ani w charakterze nie mają zgoła najmniejszego podobieństwa? Od jak dawna jedyna „ziemia ruska“ tak dalece rozszczepiła się na dwoje, że ani jedność polityczna ani religijna, nie może zjednoczyć tych dwóch strumieni, wypływających z jednego źródła? Ludność Moskwy dotychczas nie zapomniała swoich koczowniczych nałogów, a masa plemienna (Małorusini) skoro osiadła na jednem miejscu, siedzi tam niewzruszenie do tej pory, i nie mięsza się z innemi. Jedynie podobieństwo języka wskazuje podobieństwo Moskali północnych z południowymi, pod wszelkiemi innemi względami stanowią z sobą ostateczne przeciwieństwo. Nie zawsze rozróżnić można Małorusina od Serba, Chorwata, Hucuła, Słowaka, ale nawet najpowierzchowniejszy dostrzegacz nie weźmie szczerego Małorusina za Moskala.

„Gubernię Kurską zamieszkują oba plemiona, i w południowej części gubernii wioski obu plemion są pomięszane; zdarza się nawet, że oba w jednej mieszkają wiosce, a jednak zlania się plemiennego prawie nie widać ani śladu. Razem z nami jechał paroch wiejski z powiatu Lgowskiego, człowiek rozsądny i ukształcony. Powiadał nam, że w ciągu lat dwudziestu jak jest parochem, w jego bardzo ludnej i różnoplemiennej parafii były tylko trzy małżeństwa mięszane między Małorusinami a Moskalami, ani razu zaś Małorusin nie zaślubił Moskiewki. — To samo uważałem w gubernii Chersońskiej, gdzie między włościanami można niekiedy spotkać zmałorusiałego Moskala, ale nigdy zmoskwiconego Małorusina.“

I takie oto plemię, które przez lat dwieście gospodarzy nad nieoświeconą Małorusią, nie mającą ani własnej literatury, ani wspaniałej przeszłości historycznej, sądzi, że chmarą ukazów i czynowników potrafi z nami zrobić to, czego z Małorusią zrobić nie mogło!

Wedle ogłoszonego w *Ros. Inwal.* sprawozdania o pracach komisji, której poruczono sprawę reformy wojskowej, obradowano do 1. lipca rb. nad następującemi kwestjami: 1. o czasie służby w ogóle; 2. o czasie służby w odległych częściach caratu; 3. o wieku osób do służby zobowiązanych; 4. o zestawianiu spisów poborowych; 5. o kontroli nad zobowiązanymi do służby; 6. o instytucjach, które czuwać winny nad spełnieniem obowiązku służby wojskowej. Pod względem czasu służby w ogóle, postanowiono uchwałą większości, ustanowić czas służby na lat 15 służby czynnej na lat 6, przy czem liczba żołnierzy przewyższająca skład armii w czasie pokoju po $4^1/_2$ letniej służbie zyskuje urlop czasowy, tym zaś, którzy czasowego urlopu zyskać nie mogą, należąc do szczegółowego rodzaju broni, jak konnicy i artylerji, lub zajmując stanowisko podoficerów, muzykantów, chirurgów, czas całej służby skraca się o rok lub dwa lata. Co się tyczy czasu służby w odległych częściach caratu, postanowiono, ustanowić czas całej służby na lat 9, służby czynnej na lat 7. W kwestji wieku, w którym powoływać się ma osoby do służby zobowiązane, rozstrzygnięto że corocznie powoływać należy te osoby, które do 1 stycznia tego roku, w którym powołanie następuje, ukończyły 21 lat wieku; gdyby zaś pomiędzy powołanymi znajdowali sie młodzieńcy, którzyby nie posiadali jeszcze w dostatecznym stopniu siły do znoszenia znojów służby wojennej, przedłuży im się czas wstępu do służby o rok do dwóch lat.

---

7. Posiedzenie sejmowe

z dnia 23. września.

Książę marszałek otworzył posiedzenie o godzinie 11 minut 8. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, odczytał sekretarz, p. Jasiński, spis następujących petycyj:

1. Gmina Stanisławowa, o ułatwienie pobytu w kraju emigrantom polskim.
2. Wydział pow. Stanisławów, o ułatwienie wychodźcom polskim nabywania praw do obywatelstwa tutejszego.
3. Stowarzyszenie „Sokół“, przez posła Skwarczyńskiego, w sprawie subwencji od sejmu pobieranej.
4. Wydział pow. Kolbuszowa, o wcielenie drogi z Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej, do sieci dróg krajowych i o rychłą budowę tejże.
5. Gmina miasta Kolbuszowa, o uchwalenie drogi krajowej od Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej.
6. Gmina Kolbuszowa Górna, o uchwalenie drogi krajowej od Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej.
7. Gmina Kupno, o uchwalenie drogi od Rzeszowa przez Kolbuszowę ku Wiśle prowadzącej, za drogę krajową.
8. Wydział pow. Wieliczka, popiera petycję towarzystwa pedagogicznego, w sprawie szkół ludowych.
9. Wydział pow. Skałat, z zarysem projektu do zmian w dotychczasowem urządzeniu gmin, obszarów dworskich i Rad powiatowych.
10. Magistrat miasta Krakowa, w sprawie reorganizacji techniki krakowskiej.
11. Zwierzchność gminy miasta Czortkowa o zmianę ordynacji wyborczej.
12. Zwierzchność gminy miasta Rohatyna, o wybudowanie drogi z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa i uznanie takowej za drogę krajową.
13. Wydział pow. Rohatyn, popiera petycję towarzystwa pedagogicznego we Lwowie w sprawie szkół ludowych i nauczycieli.
14. Tenże Wydział, o pobudowanie drogi z Brzeżan na Rohatyn do Chodorowa.
15. Gmina izraelicka wyznaniowa w Tarnowie, o uznanie tamtejszego szpitalu izraelickiego za szpital publiczny, lub wcielenie go jako filię do Tarnowskiego szpitalu chrześciańskiego.
16. Pszorn Józef, były adjunkt urzędu targowego w Krakowie, w sprawie pensji emerytalnej.

P. Rutowski wnosi, aby petycja gminy izraelickiej w Tarnowie, pod 15 wymieniona, odesłaną została do komisji szpitalnej (przyjęto).

Następnie odczytano interpelację ks. Halki do komisarza rządowego:

„Kiedy zostaną gminom wypłacone pretensje za roboty nadobowiązkowe przy drogach krajowych, mianowicie Brzeżańsko-Podwołoczyskiej i Grzymałowsko-Skałacko-Smykowieckiej. (Jest to interpelacja, już trzeci raz ponowiona). Podpisani: Halka, Pełech, Krzyżanowski, Pietruszewicz, Ozarkiewicz, Paweł Jaworski, Krasicki, Fecak, Pawlików, Kulczycki, Kowalski, Szaszkiewicz, Iwaniszów, Kocyłowski, Kierepin, Hajdamaszczuk. (Dwaj ostatni podpisali polskiemi literami).

Komisarz rządowy, wiceprezydent namiestnictwa, p. Bartmański oświadcza, że interpelacji nie dosłyszał wyraźnie, skoro się jednak rozpatrzy, odpowie na nią na jednem z najbliższych posiedzeń.

Dalej odczytano interpelację p. Krzyżanowskiego do komisarza rządowego następującej treści:

„Jego c. k. apost. Mości raczył najwyższem postanowieniem 7. lipca 1871 najłaskawiej zezwolić, ażeby w lwowskiem gimnazjum Franciszka Józefa posada osobnego katechety dla młodzieży gr. kat. obrz. kosztem galicyjskiego religijnego funduszu zaprowadzoną została.

Metropolitalny lwowski ordynarjat, uwiadomił w piśmie swem do Wysokiej Rady szkolnej krajowej pod dniem 26. sierpnia br. o przeznaczeniu katechety na rzeczoną posadę.

Ponieważ zaś od początku bieżącego szkolnego roku już blizko miesiąc upływa a uczniowie na wyżej rzeczonem gimnazjum bez katechety zostają, to podpisani interpelują dla jakich powodów najwyższe postanowienie Jego c. k. apost. Mości nie zostało w życie wprowadzone.“

I na tę interpelację przyrzekł komisarz rządowy odpowiedzieć na najbliższem posiedzeniu.

Sekretarz Jasiński odczytuje wniosek p. Firleja poparty 17 podpisami:

Z uwagi, że w Galicji z W. ks. Krak. bezpieczeństwo osób i mienia na wsi i w małych miasteczkach z braku policji nie jest skutecznie przestrzegany, że brak wystarczających posterunków żandarmerji utrudnia dochodzenie licznych wypadków nadużyć i targnięcia się, bądź to na cudzą własność, bądź na osoby, że pojmywanie podpalaczy i innych szkodników do rzadkich należy wypadków, że na targach i jarmarkach naszych kradzieży coraz bardziej się zagęszczają, a dozór organów bezpieczeństwa jest prawie żaden, wnoszę następującej treści rezolucję:

Wys. sejm uchwalić zechce odezwę do rządu, aby ministerstwo obrony krajowej wzmocnienie posterunku żandarmerji, powiększenie liczby tejże i dozorowanie targów, jarmarków, pod ścisłą wzięło rozwagę i stosowne rozporządzenie w jak najkrótszym czasie wydało,

Następnie wniosek p. Majera, poparty przez 71 posłów:

Sejm wzywa Radę szkolną krajową, aby zgodnie z przepisami statutu organizacyjnego zdawała sprawę z całorocznego przebiegu w sprawie wychowania publicznego w kraju.

Z uwagi, że ogłoszone w roku przeszłym a dopiero na obecnej sessji sejmowej rozdano posłom sprawozdanie z lat 1868—1869. nie obejmuje szkół średnich,

z uwagi, że dopełnienie tego braku Rada szkolna pozostawia na później bez stanowczego na rok przyszły wskazanego terminu,

z uwagi, że brak ten utrudnia zadanie reprezentacji kraju, obowiązanej rozciągać opiekę równie nad wychowaniem początkowem, jak i szkołami średniemi.

wnoszę, Wys. sejm uchwali:

1. Wzywa się namiestnictwo, ażeby sprawozdanie Rady szkolnej krajowej złożone w r. 1870 mające objąć szkoły początkowe i średnie Wydz. krajowemu w stosownej liczbie egzemplarzy złożone zostało.
2. Poleca się Wydz. kraj., ażeby złożył swoje sprawozdanie i rozesłał posłom najpóźniej na 2 tygodnie przed otwarciem najbliższej sesji sejmowej.

Z obydwoma wnioskami postąpi się według regulaminu. Marszałek podaje do wiadomości, że udzielił 8dniowy urlop ks. Lewickiemu i ks. Fortunie.

Z porządku dziennego następuje trzecie czytanie wniosku rządowego o kosztach pertraktacji w sprawach podlegających wykupowi z mocy ustawy 26 kwietnia 1871.

Sprawozdawca p. Gniewosz czyta ustawę:

Ustawa dla królestwa Galicji i Lodom. z W. ks Krakowskiem, o ponoszeniu kosztów pertraktacji przedsięwziętych w skutek spóźnionego zgłoszenia się z poborami podlegającemi na mocy ustawy z d. 26. kwietnia 1871 z urzędu wykupowi lub regulacji w myśl najw. ces. patentu z d. 5. lipca 1853.

Zgodnie z uchwałą sejmu Mego królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem księztwem Krakowskiem, postanawiam co następuje:

Art. 1. Wszelkie pobory traw, szuwarów lub innych roślin, rosnących na cudzych stawach lub wierzchowinach tychże stawów, niemniej wszelkie pobory drzewa z cudzych gruntów, nie przeznaczonych do uprawy leśnej, które to pobory w moc ustawy z dnia 26. kwietnia 1871 (dz. u. i rozp. kr. l. 18.) podlegają z urzędu wykupowi lub regulacji podług postanowień patentu z dnia 5. lipca 1853, l. 130. dz. pr. p., powinny być podane najdalej po koniec czerwca 1872 do wiadomości c. k. namiestnictwa we Lwowie jako komisji krajowej dla spraw odkupu lub regulacji ciężarów gruntowych.

Art. 2. Jeżeli zgłoszenie się z temi poborami lub wystąpienie z takowemi nastąpi dopiero po upływie powyższego terminu, wtedy strony, które zawiniły niezgłoszeniem lub niewystąpieniem z pretensjami, ponosić mają koszta z powodu zarządzonej pertraktacji, a orzekać o tem będą władze, powołane do przeprowadzenia wyż przytoczonego patentu.

Art. 3. Polecam Memu ministrowi spraw wewnętrznych wykonanie tej ustawy.

Przy specjalnej dyskusji do Art. II stawia ks. Kaczała poprawkę co do terminu obowiązywania tej ustawy na 6 miesięcy od jej ogłoszenia, gdyż czas do czerwca 1872 zdaje mu się być za krótkim, i że nie można wiedzieć, czy do tego czasu ustawa ta uzyska sankcji cesarskiej. Po wyrażeniu nadziei ze strony sprawozdawcy, że ustawa zostanie sankcjonowaną w jak najkrótszym czasie.

Ks. Kaczała odstępuje od swojej poprawki.

Poczem zostaje ustawa przyjętą w całości w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następuje drugie czytanie wniosku Wydziału kraj. do ustawy o ochronie ptaków w gospodarstwie użytecznych.

Sprawozdawca pan Ławrowski.

Na wniosek p. Majera przystąpiono do rozprawy ogólnej bez czytania ustawy. Pierwszy zabrał głos p.

Krzeczunowicz: Zabierając głos w ogólnej dyskusji, pozwolę sobie postawić wniosek, ażeby Wysoka Izba przedłożone nam sprawozdanie i ustawę, odesłała do Wydziału krajowego w celu dokładniejszego rozpoznania. Powody, dla których niniejszy wniosek czynię, stanowią znakomite usterki w tej ustawie, które mojem zdanie poprawkami usunąć się nie dadzą. I tak zakazuje ona zabijania i chwytania ptaków użytecznych bezwzględnie, a więc zabijania kapłonów, kur, indyków itd. W codziennem życiu widzimy jednak to ptactwo oskubane zawsze na targu, i tego oczywiście zakazywać nie można. Ustawa niniejsza w jej brzmieniu zakazuje więc rzeczy, jakich wcale na myśli nie miała. Dalej zakazuje, by kilka gatunków ptaków w miesiącach lipcu i sierpniu nie łapano, a tem mniej zabijano, wzbrania zatem zajadania krzyków, bekasów, kaczek i przepiórek, podczas gdy je ciągle się zabija i zajada. Widoczną jest rzeczą, że ci panowie, którzy tę ustawę układali, nie radzili się strzelców i kucharzy. Muszę dalej wspomnąć o ptaszynie gastronomom bardzo przyjemnej. t. j. o słomce, której według tej ustawy na wiosnę zabijać nie wolno, a która w jesieni na północ odlatuje, a więc i bez zabijania i strzelania utrzymać jej nie można. Są jeszcze isne usterki w tej ustawie, i one wszystkie dowodzą, że ustawa nam przedłożona nie była dostatecznie wypracowaną, i że potrzebaby bardzo wiele poprawek wnosić, nad któremi obecnie rozprawiać zajęłoby nam dużo czasu bardzo krótkiego do naszych obradowań. Jeszcze cokolwiek o samej istocie ustawy powiem. Podnieść muszę, że w §. 1. są wyliczone ptaki szkodliwe, które wolno zabijać, w dodatku do ustawy A) zaś ptaki pożyteczne, które powinne być szanowane, i nacisk muszę położyć na to, że te ptaki, a właściwie ich nazwy, nietylko ludowi prostemu, ale i większej części inteligentnych ludzi nie są znane. Dla poznania ich i odróżnienia jednych od drugich, potrzebaby formalnie jednemu gatunkowi ptaków, np. pożytecznym, rozdawać paszporta, aby strzelcy mogli wiedzieć, że te i owe ptaki mają być zachowane. Ale i to jeszcze nie jest dostatecznym środkiem dla ich ochrony, albowiem takie paszporta mogą pogubić, lub może im je kto pozdejmować, a tak biedne te ptaki stały by się ofiarą strzelców.

Dalej muszę podnieść, że gminy teraz są w zaniedbaniu, i że potrzebaby do wykonywania tej policji stworzyć inne organa, gdyż inaczej ta ustawa zostałaby tylko na papierze, i nie odniosłaby pożądanego skutku. Wychodząc z tego stanowiska, że ustawa obecna nie jest wykonalną, miałbym chęć postawienia wniosku przejścia nad nią do porządku dziennego. Gdy jednak ten wniosek byłby za ostry, z drugiej strony ustawa ma i dobre strony, bo ma na celu szanowanie ptaków, gospodarstwu naszemu pożytecznych, postawię więc tylko wniosek, aby Wysoka Izba zechciała ją odesłać na powrót do Wydziału krajowego z tem poleceniem, ażeby Wydział przybrawszy ludzi fachowych, znających nasze stosunki, ustawę odpowiednio poprawił, i takową nam na powrót przedłożył, a rozpatrzywszy się w niej dokładnie, i poprawiwszy ją, będzie można mieć nadzieję, iż stanie się wykonalną. Z tych powodów proszę Wys. Izby, by za moim wnioskiem głosować raczyła.

Henryk Wodzicki uważa odesłanie tej ustawy do Wydziału krajowego za odroczenie „ad Calendas graecas“ i przemawia za wzięciem jej pod obrady, zastrzegając sobie prawo stawiania niektórych poprawek.

P. Majer. Nie widzę celu w odesłaniu ustawy do Wydziału krajowego, albowiem powody, dla których poseł lwowski tego żądał, tem nie będą usunięte. I tak, ptaki nam nieznajome nie staną się przez to znajomszemi. Co do oskubanych kaczek, kur, indyków itp. ptaków nadmienić muszę, iż takowe są więcej ptakami w gospodarstwie domowem auiżeli krajowemi tak że w tym podziale najwięcejby można jeszcze dodać „ptaki dziko żyjące“. Co się tyczy tego, że nie radzono się strzelców i kucharzy, podnieść potrzeba, że w tym względzie radzono się kogoś kompetentniejszego, t. j. komisji fizjograficznej, i o tej powiedzieć muszę, że łącznie z Towarzystwem gospodarskiem krakowskiem, po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy w tym względzie w innych krajach, przyczyniła się do ułożenia tego sprawozdania. Mowca długo jeszcze polemizuje z p. Krzeczunowiczem, jednak tak słabym głosem, że argumentów jego na galerji usłyszeć niepodobna, w końcu oświadcza się za zdaniem hr. Wodzickiego, iż nie należy odraczać uchwalenia tej ustawy.

P. Krzeczunowicz replikuje, że poprawek trzebaby bardzo wiele postawić, że takowe pospiesznie bez należytego przygotowania mogłyby być więcej szkodliwe aniżeli pożyteczne, i obstaje przy swoim pierwotnym wniosku.

P. Dunajewski. Sprzeciwia się wnioskowi p. Krzeczunowicza, ponieważ dwa główne powody tegoż są bezzasadne. W każdej ustawie można znaleźć pewne wadliwości, które w Izbie poprawkami usunąć można. Jest za tem, aby przejść nad wnioskiem p. Krzeczunowicza do porządku dziennego.

P. Skrzyński nie wchodzi w wewnętrzną wartość przedłożonej ustawy, nie wątpi, że kiedy takowa wypracowana została przez znakomite ciała, bo przez korporację gospodarskiego Towarzystwa, i komisję fizjograficzną ma w sobie wiele dobrego i pożytecznego. Ze względu jednak, że pp. Wodzicki i Krzeczunowicz zamierzają obsypać ją gradem poprawek, a sejm ma ważniejsze sprawy, które prędzej załatwione być powinny, popiera wniosek p. Krzeczunowicza, odroczenia tego projektu.

P. Rutowski przyłącza się także do wniosku p. Krzeczunowicza.

Sprawozdawca p. Ławrowski podnosi tę okoliczność, że projekt do tej ustawy wypracowany został jeszcze w r. 1868, następnie został w r. 1869 przez komisję fizjograficzną rozbierany, że jest dostatecznie obrobiony, i że kilkoma poprawkami będzie można ją uzupełnić. Wnosi jednak na przypadek, jeżeliby Izba uznała za stosowne projekt ten cofnąć z porządku dziennego, odesłanie go do komisji administracyjnej, ponieważ Wydział krajowy nie ma fachowych sił dla ścisłego rozbioru tegoż.

Przy głosowaniu utrzymuje się wniosek wzięcia ustawy pod obrady.

Przystąpiono do specjalnej rozprawy, §. 1 brzmi:

Zakazuje się wybierania i psucia jaj i gniazd wszystkich ptaków dziko żyjących, a nieszkodliwych.

Szkodliwemi są:

Z orłów: przedni (Aquila fulva L., Steinadler);

zys (Aquila chrysaetos L., Goldadler);

bielik (Aquila albicilla L., weisschwänziger Seeadler);

rybitw (Aquila haliaetos L., Flussadler);

Kania wielka (Falco milons L., rother Milan, Gabelweihe);

Kania czarna (F. ater Gm., schwarzbrauner Milan).

Sokół raróg (F. laniarius L., Wurgfalke, Blaufuss);

sokół wędrowiec (F. peregrinus L., Wanderfalke);

sokół drzemlik (F. desalon L., Zwergfalke, Merlin);

sokół kobuz czyli kobiec (F. subbuteo L., Baum- oder Lerchenfalke);

sokół jastrząb (F. palumbarius L., Habicht, Hürnergeier);

sokół krogulec (F. nisuo L., Sperber);

sokół błotnik (F. rufus Gm., Rohr- oder Sumpfweihe);

Puhacz (Strix., bubo, Uhu).

Srokosz (Lanio excubitor L., grosser Würger).

Kruk (Corvus corax L., Kohlrabe).

§. ten przyjęła Izba, po odrzuceniu wniosku P. Wolańskiego przyjęcia tej ustawy en bloc (co przyjęto głośnym śmiechem), bez dyskusji.

§. 2. brzmi:

Z wyjątkiem gatunków wymienionych w §. 1., zakazuje się chwytania i zabijania ptaków w porze lęgu. to jest od 1. lutego do końca sierpnia każdego roku.

Do §. 2. stawia p. Henryk Wodzicki poprawkę, aby po wyrazie „i zabijanie ptaków“ dodać „wymienionych w dodatku A.“ będzie to miało ten cel, że będzie się ta ustawa odnosić do ptaków szkodliwych i użytecznych a nie do ptaków obojętnych. Przytem zostanie ten §. w związku z §. 3., gdyż §. 2 odnosi się do pory lęgu, zaś trzeci do pory pozalęgowej.

P. Majer sprzeciwia się poprawce p. Wodzickiego, wobec której §. 2 i 3 stałyby ze sobą w sprzeczności, a szczególniej nie byłoby wzmianki o ptakach przeciągających, o których pamiętać musimy. Natomiast naradziwszy się z miłośnikami polowania a o raz lubownikami i po części i badaczami przyrody, stawia poprawkę, aby czas oznaczony w §. 2. od początku lutego do końca sierpnia, ograniczyć od pierwszego maja do końca lipca, albowiem w skutek tak długiego terminu wiele ptaków przelotnych zupełnie byłoby wyłączonych.

P. Henryk Wodzicki popiera poprawkę Majera i zwraca uwagę, że w skutek jego poprawki bynajmniej nie będzie sprzeczności między §. 2 a 3. Co się tyczy ptaków przelotnych, to natura każąc im przelatywać z jednego miejsca na drugie, chroni je przed prześladowaniem, więc nie potrzeba ich ochraniać.

P. Krzeczunowicz konstatuje, że ta ilość poprawek i ta niezgodność pod względem długości czasu lęgu dowodzi, że projekt ten nie był dobrze opracowany. Co się tyczy poprawki p. Wodzickiego, zwraca uwagę, że jeżeli w §. 1 są wymienione ptaki szkodliwe, więc na cóż naprowadzać w §. 2 nieszkodliwe.

P. Majer żałuje, że tu nie ma jakiego reprezentanta komisji fizjograficznej, który rozmaite wątpliwości mógłby rozwiązać, on zaś nie znając się na tem, musiał się naradzić z posłami chcąc postawić wspomnianą poprawkę.

Sprawozdawca Ławrowski zgadza się z poprawką Majera.

Izba przyjmuje §. 2. według propozycji Majera, odrzucając poprawkę Wodzickiego.

§. 3. brzmi:

W porze pozalęgowej, t. j. od 1. września do 1. lutego zakazuje się chwytanie i zabijanie ptaków wymienionych w dodatku A. Wyjątkowo w celach naukowych władza polityczna upoważnić może do chwytania pomienionych ptaków w niewielu okazach, wydając potrzebną do tego legitymację, do czego wszakże jest jeszcze potrzebnem piśmienne zezwolenie właściciela gruntu, poprzednio lub następnie uzyskane, w obu razach wyrażone przez zwierzchność miejscową na karcie legitymacyjnej, wydanej przez władzę polityczną.

Do §. 3. stawia p. Majer poprawkę tej treści: Tak w porze oznaczonej w §. 2. jak w każdym innym czasie zakazuje się chwytania i zabijania ptaków... (reszta jak w wniosku Wydziału).

P. Kocyłowski wnosi, aby wróbla wyjąć z pomiędzy ptaków pożytecznych.

Sprawozdawca zwraca uwagę Kocyłowskiego, iż wyrzucając wróbla z pomiędzy nieszkodliwych ptaków, trzeba go umieścić między szkodliwemi, co obecnie jest niemożliwe, gdy §. 1., gdzie tego rodzaju ptaki są wymienione, jest już uchwalony. Do poprawki Majera przystępuje.

Izba uchwala § 3 według poprawki Majera. §. 4ty zmienia sam sprawozdawca: W porze niedozwolonej niniejszą ustawą zakazuje się handel ptakami tak żywemi jak nieżywemi. Krzeczunowicz zwraca uwagę, że ten §. zupełnie jest niejasny, ani powiedziane jest, w jakiej porze, ani też jakiemi ptakami nie wolno handlować.

P. Kowalski wnosi, aby po słowach „handlu ptakami“ dodać „dziko żyjącemi.“

Majer wnosi następną stylizację. Ptaków wyliczonych w dodatku A) tak żywych jak zabitych nie wolno przedawać w żadnej porze roku, innych zaś dziko żyjących z wyjątkiem objętych §. 1. w porze oznaczonej §em 2gim.

Kowalski cofa swój wniosek.

Sprawozdawca przystępuje do poprawki Majera.

§. 4ty według stylizacji Majera przyjęty.

§. 5ty brzmi: Zabrania się chwytania na lep lub w sidła ptaków nieobjętych dodatkiem B).

Przy §. 5ym zwraca Krzeczunowicz uwagę, iż za mało jest powiedziane: „zabrania się chwytania ptaków na lep lub w sidła“, albowiem są inne sposoby chwytania ptaków.

P. Weigel. Opierając się na projekcie podobnej ustawy, ułożonej przez profesora Frauenfelda, stawia poprawkę: „Zabrania się chwytania ptaków na lep, sidła, żelazka, potrzaski, na wabiki, przy puhaczu itp.

P. Kowalski wnosi opuszczenie tego paragrafu.

Sprawozdawca sprzeciwia się wnioskowi Kowalskiego, a przystępuje do poprawki p. Weigla.

Izba odrzuca §. 5ty.

Zaraz po przeczytaniu §. 6go wnosi p. Ludwik Wodzicki, że w skutek liczuych poprawek trudno się już zorjentować, wskutek czego on obawiając się, aby przy trzeciem czytaniu nie odrzucono, wnosi odroczenie dalszej roz prawy.

P. Majer. Twierdzi, że byłoby to utonięciem przy samej przystani, gdyśmy już morze przepłynęli, albowiem następne paragrafy mniej zasadnicze, przy których chyba stylistyczne poprawki stawieć można.

P. L. Wodzicki. Utonie projekt, gdy upadnie w trzeciem czytaniu, ja obawiając się tego, wnoszę odroczenie.

Sprawozdawca sprzeciwia się wnioskowi odroczenia z tych samych powodów co Majer.

Izba zgadza się na odroczenie.

Sprawozdawca wnosi odesłanie do komisji administracyjnej.

L. Wodsicki sądzi, że wprawdzie wniosek odroczenia można każdej chwili stawiać, ale wniosku merytorycznego, który już raz upadł, po raz drugi stawiać nie można.

Sprawozdawca powiada, że wniosek ten nie upadł, lecz nie przyszedł pod głosowanie.

P. Paszkowski. Komisja administracyjna złożona jest z ludzi, którzy nie zajmowali się tą sprawą i nie mają wyrobionych przekonań, więc odesłanie projektu do niej nie doprowadzi bynajmniej do celu.

P. Skrzyński sądzi, że zawsze lepiej będzie, jeżeli ten projekt będzie trutynowany przez komisję administracyjną jak w całej Izbie, albowiem raz w Izbie odrzucony, nie będzie mógł przyjść powtórnie na porządek dzienny.

Izba oświadcza się za odesłaniem do komisij administracyjnej.

Z porządku dziennego nastąpiły pierwsze czytania wniosków Wydziału krajowego o budowie gminnego szpitalu w Krakowie i w sprawie zarządu zakładu chorych w głównym szpitalu lwowskim, które na wniosek p. Hoszarda odesłano do komisji szpitalnej.

P. Haller oświadcza, iż motywowaniem swego wniosku o zmianie art. V. lit. *d*) ustawy o języku wykładowym w szkołach średnich i niższych, nie chce zabierać czasu, i prosi o odesłanie tegoż do komisji szkolnej, co też Izba uchwala.

Następnie odesłano na wniosek p. Ławrowskiego, tegoż dwa wnioski o zaprowadzenie wykładów w języku ruskim na gimnazjum akademickiem i szkole głównej we Lwowie do komisji szkolnej; toż samo stało się na wniosek ks. Pawlikowa z tegoż wnioskiem o zaprowadzenie języka ruskiego, jako wykładowego na gimnazjum akademickiem.

Z porządku dziennego nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Ziemiałkowskiego o utworzeniu okręgów gminnych do sprawowania policji, i tak zwanego poruczonego zakresu gmin.

Uzasadniając swój wniosek, przemówił dr. Ziemiałkowski jak następuje:

Trzy sesje poprzednie minęły na rozprawach nad kwestjami prawno-państwowemi, tymczasem sprawy domowe leżały odłogiem. Wprawdzie zapewniają nas, że kwestje te są już prawie załatwione, i że tylko potrzeba jeszcze pewnych formalności. Ale boję się, aby się na nas nie sprawdziło przysłowie: zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje, korzystajmyż z tych paru tygodni czasu, który nam dozwolono, i załatwijmy choć jedną najbardziej piekącą sprawę domową. Do takich spraw zaliczam sprawę gmin. Zażalenia ciągle dają się słyszeć, i dziś słyszeliśmy kilka razy, że gminy nie odpowiadają obowiązkom, którym zadość uczynić nie są w stanie.

Zamiarem mego wniosku jest, aby obowiązki te, którym gminy nie odpowiadają a mianowicie: sprawy policji miejscowej, tudzież zakresu poruczonego — aby te sprawy odebrać gminom a przenieść je na ciała, które miałyby dostatecznie moralnej i materjalnej siły do zadość uczynienia tym obowiązkom, t. j. aby utworzono z dotychczasowych gmin i obszarów dworskich okręgi gminne. Sądzę, że tym sposobem odpowiemy życzeniom dość znacznej liczby mieszkańców.

Co do formalnego traktowania proszę, aby oddano mój wniosek osobnej komisji z 9. członków złożonej.

Wniosek ten utworzenia komisji osobnej przyjęto, lecz wybór tej komisji odroczono do poniedziałku.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawdzenie wyborów poselskich.

Odnośnie do uchwały na wtorkowem posiedzeniu powziętej, iż mimo to, że zastosowano przy niektórych wyborach dawniejszą ustawę wyborczą z r. 1866, wybory te na ten raz uznają się za ważne, wnosi sprawozdawca Wydziału krajowego, p. Skwarczyński, ważność następujących wyborów:

Z okręgu Rohatyn-Bursztyn, wybór Kiryłła Hubar;

z okręgu Kopeczyńce-Husiatyn, wybór Wilhelma hr. Siemieńskiego,

z okręgu Gorlice-Biecz, dr. Andrzeja Rydzowskiego;

z okręgu Brody, wybór Biłousa;

z okręgu Turka-Borynia, wybór Karola Bartoszewskiego,

z okręgu Śniatyn-Zabłotów, ks. Ozarkiewicza;

z okręgu Busk-Olesko-Kamionka, wybór ks. Krasickiego;

Po uznaniu ważności tych wyborów, posłowie powyżsi składają przyrzeczenie, co też czyni dr. Kotter, jako nowo wybrany rektor w miejsce dr. Kostka.

Odczytano następnie dwa, do laski marszałkowskiej złożone wnioski następującej treści:

Wniosek posła Szujskiego (16 podpisów).

Z uwagi że obwód sandecki od lat kilkunastu ciężkie wydatki na budowanie i utrzymanie dróg powiatowych łożący (9. 10. 12 pr. od podatków bezpośrednich) nie doczekał się innej komunikacji z naturalnemi punktami handlowemi, prócz gościńca z nowego Sącza na Limanowę do Bochni, że od lat kilkunastu wykończenie drogi do Tarnowa pomimo odkładanych w ostatnich czasach na ten cel funduszów do skutku nie przyszło a droga krajowa Niedzicko-Sandecko-Tarnowska kończy się u granicy obwodu Sandeckiego perspektywą występującej za lada deszczem z koryta Paleśnicy, Wysoki sejm krajowy raczy polecić Wydziałowi krajowemu, aby w tym jeszcze roku plan drogi przygotował, w następnym zaś samą budowę jej raz do skutku przyprowadzić kazał.

Wniosek p. Ludw. Wodzickiego poparty przez 34 posłów,

Wys. sejm raczy uchwalić

W §. 44. regulaminu prowizorycznego po alinei drugiej zamieszcza się jako alinea trzecia ustęp następującej treści:

Przy wnioskach do ustaw, wszystkie poprawki, jakie w rozprawie specjalnej stawiane być mają, muszą być przy rozprawie ogólnej zapowiedziane i na piśmie dotyczącemu sprawozdawcy oddane.

Wniosek odsyła się do zbadania komisji prawniczej.

Koniec posiedzenia o godz. 2. min. 10.

Przyszłe posiedzenie w poniedziałek o godz. 11. przed południem.

Porządek dzienny następny:

1) Pierwsze czytanie wniosku rządowego, o budżecie indemnizacyjnym;

2) Wybór komisji gminnej.

3) Wnioski Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobór myta.

4) Pierwsze czytanie wniosku Wydziału kraj. o sieci dróg krajowych.

5) Pierwsze czytanie wniosku, Wydziału krajowego o posadzie inspektorów szpitali.

6) Wnioski Wydziału krajowego o przyzwolenie na pobór wyższych dodatków gminnych.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Utrzymuje się pogłoska, jakoby znany p. Englisch z Krakowa, starać się miał o posadę dyrektora policji we Lwowie. Pan Englisch dał swojego czasu dowody, iż umie być gorliwym urzędnikiem policyjnym, gdy chodzi o dokuczanie osobistościom, nazywanym policyjnym terminem: *Politisch verdächtige Indiwiduen.* Milczą zaś o tem kroniki, czy p. Englisch posiada jakiekolwiek kwalifikacje na kierownika straży bezpieczeństwa w autonomicznej gminie — jaką ma niby stać się miasto Lwów. Chętnie kwitujemy z przyjemności oglądania p. Englischa w murach naszego miasta, i bardzo by nam było milo, gdyby on zechciał sprostować krążące tu pogłoski o jego zamiarach przesiedlenia się nad naszą Pełtew.

Od pp. Woleńskich otrzymaliśmy pismo następujące, z prośbą o ogłoszenie:

Szanowna redakcjo! Korzystając z nastręczonej nam przez szanowną dyrekcję teatru poznańskiego sposobności wejścia w grono artystów tegoż teatru, czynimy to z dniem dzisiejszym, zrywając kontrakt wiążący nas z p. A. Miłaszewskim, względnie ze sceną lwowską, czynimy to zaś tem skwapliwiej, że ani po repertoarzu ani po obecnym kierunku sceny lwowskiej, w ogóle niczego spodziewać się nie możemy dla wykształcenia się w zawodzie naszym, na czem — jak każdy przyzna, młodym artystom przedewszystkiem zależeć powinno.

Opuszczając Lwów (mamy nadzieję nie na długo) poczuwamy się do obowiązku, złożyć zarówno szanownej publiczności jak i światłej krytyce tutejszej serdeczne podziękowanie, za doznane łaskawe względy i polecić się takowym na przyszłość.

Lwów d. 21. września 1871.

Józefa i Władysław Woleńscy.

Biednemu teatrowi polskiemu we Lwowie zagraża wielkie niebezpieczeństwo: najlepsi artyści dezerterują z pod sztandarów p. Miłaszewskiego do Poznania. Strata pp. Woleńskich musi mianowicie najdotkliwiej dać się nam uczuć. Oboje pp. Woleńscy posiadali szczerą a zasłużoną sympatję u tutejszej publiczności teatralnej.

— **Na korzyść pogorzelców w Dobromilu** nadesłał do Administracji „Gazety Narodowej“ p. Dominik Modrzejewski 10 złr.

Sprawy sejmowe.

VIII.

Przedewszystkiem urządźcie gminę! Bez dobrze urządzonej gminy na nic się nie przydadzą wszelkie ustawy, uchwalane w sejmie. Bez dobrze urządzonej gminy, mogącej istotnie pełnić funkcje jej przydzielone, niepodobna przeprowadzić żadnej prawie ustawy krajowej. Gmina jest podstawą społeczeńskiego i państwowego ładu. Zasada ta jest powszechnie uznaną, a przecież u nas o tem zapomina sejm, i uznawszy od dawna, że uchwalona przed 7 laty ustawa gminna, jest zupełnie chybioną, bo nie zdołała utworzyć gminy istotnej, jednakowo z roku na rok odkłada tę sprawę. Chociażby sejm jak najlepszą ustawę szkolną uchwalił, to przeprowadzić jej nie można będzie przy dzisiejszej gminie. Co pomogą wnioski do ustaw drogowych, jeźli nie będzie gminy do jej przeprowadzenia. Jeźli nie będzie gminy silnej, żywotnej, to o znie ieniu propinacji i myśleć niepodobna. Większa połowa gmin dotychczasowych nie pełni wcale żadnych czynności, jej przydzielonych. Odwołał sejm ustawę o tworzeniu funduszu na budowy kościelne dlatego że jej przeprowadzić niepodobna było, chociaż była bardzo trafną i pożyteczną. Konsekwentnie postępując, powinienby każdą ustawę po jej uchwaleniu w sejmie cofnąć, gdyż z góry przewidzieć można, iż skoro w gminie przez gminę ma być przeprowadzoną lub zastosowaną, to ledwie na 100 gmin w jednej stanie się to istotnie.

Tylko *pro forma* istnieje ustawa gminna w Galicji. W samej rzeczy istnieje ona z małemi wyjątkami tylko na papierze. Gdy ta ustawa gminna była uchwalana, to jeszcze całe ustawodawstwo gminne nie należało do sejmu. Wtedy trzeba się było stosować do zasad, które dla ustaw gminnych Rada państwa uchwalała. Od lat czterech zaś sejm nasz wyzwolony jest z pod tego ogólno austrjackiego szablonu, może samodzielnie na tem polu kroczyć, a jednak na tem polu nic nie zrobił.

Urządźcie najpierwej gminę, wołamy powtórnie do naszych posłów, albowiem prawa wasze przy układaniu i uchwalaniu wszelkich innych ustaw, nie wyda pożytecznego rezultatu, dopokąd nie będzie podstawy w gminie.

Wydział krajowy tyle otrzymał petycyj, przedstawień, memerjałów, projektów z różnych stron kraju o potrzebie reorganizacji gmin, o potrzebie innej ustawy gminnej — ale nie wystąpił z żadnym wnioskiem do sejmu, w kwestji najważniejszej, najpilniejszej.

Czekał może, aż się zadecyduje sprawa kompetencji sejmu, sprawa połączenia urzędów autonomicznych z rządowemi, aby równocześnie całą organizację od gminy aż do Namiestnictwa przedłożyć sejmowi. Naszem zdaniem zaś, niepotrzebnie byłoby wyczekiwać, aż się sprawa kompetencji rozstrzygnie. Czy u góry władze autonomiczne będą złączone z rządowemi lub nie, to zawsze gminy potrzeba tak w jednym, jak i w drugim wypadku, i to gminy nie innej natury w pierwszym, a innej w drugim, ale gminy w obu wypadkach jednakowej.

Wniosek posła Chrzanowskiego i Ziemiałkowskiego poruszył tę sprawę, i odesłano go do komisji. Oby tylko komisja zajęła się szczerze tą sprawą i wypracowała wniosek do ustawy i wniosła jak najspieszniej do sejmu.

Z wszystkich prac konstytucyjnych ta byłaby najpożyteczniejszą, najpożądańszą, a członkowie komisji dobrze zasłużyliby się krajowi. Chociażby żaden inny wniosek nie doczekał się uchwały w tej sesji, to samo uchwalenie nowej ustawy gminnej, stanowiłoby chlubę tej sesji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Monachium 23 września. Wczoraj odbyło się pierwsze przygotowawcze posiedzenie zgromadzenia starokatolików. Honorowym prezydentem obrano dr. Schulte (z Pragi). Profesor Huber referował o programie zjazdu i wyjaśnia program zdanie za zdaniem. Księdza Döllingera przyjmowano bardzo pochlebnie. Przedstawił on historycznie rozwój i istotę kościoła. Prezydent wnosi, aby ks. Döllingerowi za wytrwałe działanie wyrazić wdzięczność. Zgromadzenie powstaje i wznosi trzechkrotny okrzyk: niech żyje! Zgromadzenie przeszło potem do specjalnych rozpraw nad programem i załatwiło punkt 1 do 4 włącznie. Wieczór odbył się dalszy ciąg posiedzenia, na którem przyjęto cały program z niektóremi zmianami, mianowicie w punkcie o organizacji duchowieństwa. Dzisiaj toczyły się rozprawy nad organizacją gmin starokatolickich.

Florencja d. 23. września. Umarł tu pełniący obowiązki posła francuzkiego Villestreux.

Monachium dnia 23. września. Na dzisiejszem, niepublicznem posiedzeniu zgromadzenia katolickiego (nieuznającego nieomylności papiezkiej) przyjęło prawie jednogłośnie wszystkie wnioski, dotyczące zakładania Stowarzyszeń celem szerzenia ruchu wyborczego i tworzenia gmin. Za pozwoleniem magistratu będą jutro w kościele św. Mikołaja publicznie załatwione.

Darmsztad dnia 23. września. Wczoraj nastąpiła ratyfikacja konwencji wojskowej, przez wielkie księstwo Hesko-Darmsztadzkie z Prusami zawartej (co do części południowej, leżącej za linią Menu).

Hawr dnia 23. września. Przybyły z Nowego Yorku parowiec pocztowy „Lafauyette“ spalił się w porcie wraz z ładugą.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 23. września 1871

godzina 2 min. 00 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 121.00. Węgierskie kredyt. 113.50. Anglo-austr. 257.00. Unionsbank 264.75. Kolei Karola Lud. 257.50. Kolei siedmiogr. 173.50. Kolei połudn. 191.30. Kolei Alfölda 181.00. Kolei Elżbiety 234.50. Kolei lwowsko-czerniow.j 170.75. Węg. Nordost 162.00. Kolei północnej 211.00. Kolei Rudolfa 163.00. Węgierska Ostbahn 116.00. Indemnizacje galicyjskie 75.40. Losy z roku 1764 136.75. Usposobienie: mocne.

Lwów, z Izby handlowej dnia 23. września	płacą zlr.	płacą wal. a.	żądają zlr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	257	00	258	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	172	00	173	75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	121	50	123	50
krajow. z wpł. 40%	62	50	64	50
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	84	50	85	15
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	00	75	75
Banku hipot. gal. 6%	89	50	90	50
Gal. zakł. kred. włość.	91	50	92	50
III Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	60	76	40
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	70	5	78
Dukat cesarski	5	72	5	80
Napoleondor	9	48	9	56
Pół imperjał rosyjski	9	70	9	90
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	59	1	60
Pruskie bilety kasowe	1	79	1	81
Srebro	120	00	122	00
Wiedeń d. 21. września.				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	58	95	59	05
„ „ „ srebrem	69	00	69	10
Pożyczka ost. z r. 1839	289	00	290	00
Pożyczka loter. z r. 1854	91	50	92	00
„ „ „ 1860	98	15	98	30
„ „ „ 1864	135	80	136	00
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	122	25	122	75
Oblig. indemniz. gal.	75	25	75	75
„ „ bukow.	73	50	74	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	255	75	256	25
Centralny bank	60	00	61	00
Kredytowy zakład	290	70	290	90
Franko-Austrjackie	120	80	120	00
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	90	00	91	00
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	770	00	772	00
Vereinsbank	116	00	116	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	82	20	82	40
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	32	00	33	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	180	50	181	00
Karola Ludwika	255	50	256	00
Północna Ferdynanda	2107	00	2113	00
Franciszka Józefa	207	25	207	75
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170	75	171	00
Rudolfa	162	50	163	—
Siedmiogrodzka	173	75	174	25
Staatsbahn	377	50	378	50
Południowa	188	30	188	50
Tramway wied.	210	25	210	75
Łupkowska	163	00	163	50
Węgierska północno wsch.	161	50	162	25
„ wschodnia	86	00	86	25
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	25	89	50
Bank włościańsk. galicyjski	91	75	92	25
Tow. kred. ziem. gal. 4%	76	25	76	25
„ „ „ „ 5%	84	00	84	00
Bank nar. austr. 5% m. k	96	50	97	00
„ „ „ 5% w. a	91	30	91	50
Bodencredit w srebrze 5%	106	00	106	25
„ w. a. 5%	87	00	87	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	91	10	91	30
Ferdynanda północna	105	00	105	25
Karola Ludwika dawn.	106	00	106	25
„ „ z r. 1867	101	25	101	75
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92	00	92	50
„ „ z III em	80	50	81	50
Budolfa	90	00	90	50
Siedmiogrodzkiej	89	25	89	75
Południowej kolei	108	50	109	00
Państwowej kolei	138	00	139	00
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	93	50	94	00
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	95	00	95	50
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	00	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	186	00	187	00
„ Rudolfa	14	50	15	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	14	00	19	00
„ hr. Palfy	27	00	29	00
„ ks. Salm	41	75	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	00
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	36	00	38	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	88	50	88	00
Paryż 100 frank.	46	40	46	50
Londyn 10 ft. szter.	119	00	119	25
Frankf. 100 zł el. w p. N	101	85	102	00

WINOGRONA z Feslau

Obstalunki zamiejscowe przyjmuje i uskutecznia tenże handel jak najpunktualniej.

w najlspszym gatunku nadchodzą co dzień do handlu korzennego, 1—3

FRANCISZKA A. MERRELLA

pod „**srebrną gwiazdą**“ przy ulicy Halickiej we Lwowie.

10.000 funtów WINOGRON z Feslau

(szczepu włoskiego najszlachetniejszego)

zakupił Handel

Karola Bałłabana

we Lwowie 296,

pod „**złotym Kogutem.**“

Takowe nadchodzą w regularnych partjach **co dzień świeże.** 3022 2—6

Staraniem mojem będzie **jak dotąd** i tego roku moich wielce Szanownych gości **dojrzałem, zdrowem i słodkiem gronem** zaopatrzyć.

Łaskawe rozkazy z prowincji uskuteczniam natychmiast za zaliczką pocztową.

Wgo Jełowickiego

zamieszkałego w swoim czasie we Lwowie pod liczbą $862^{2}/_{4}$ a następnie w Myszkowię poczta Tłuste prosi o **Adres** księgarnia **F. H. Richtera** we Lwowie i wdzięczną będzie każdemu, kto takowy podać raczy. 3029 1—1

Młody porządny chłopiec

z ukończoną 3cią gimnazjalną klasą, poszukuje przy handlu jako praktykant umieszczenia.

Bliższa wiadomość pod adresem: **W. B.** Nieźwiska (poczta). 3037 1—3

Panna

uzdolniona tak w krawieckich jakoteż i innych robotach damskich, , **poszukuje umieszczenia.** 3029 1—3

Bliższa wiadomość ulica Gródecka pod Nr. 77. pierwsze drzwi na lewo.

Rządca dóbr

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami poszukuje posady.

Bliższej wiadomości udzieli biuro Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficjalistów prywat ych. 3038 1—3

Z dniem 1. października b. r. rozpoczynam kurs

nauki na fortepianie.

Zamówienia przyjmuję u siebie od dnia wyż wymienionego. 3027 1—1

Ludwik Morawetz,

Chorążczyzna Nr 372 na I. piątrze, na przeciw pracowni wyrobów stolarskich p. Żaaka.

Na urzędowe wydanie

Sprawozdań sejmowych

z bieżącej sesyi wraz z wszystkiemi allegatami, przyjmuje przedpłatę w kwocie tymczasowo **5 złr.** w. a. 2955 2—4

Księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie.

Aptékę

poszukuje się do wydzierżawienia — PP. właściciele mający chęć takową wydzierżawić, raczą nadesłać swoje warunki pod adresem: M. Zborski w aptéce w Stryju. 1—3

Organki nowe

małe, na trzy tony, pięć oktaw, klawjatura zamknięta w szafie, są z wolnej ręki do pozbycia u właściciela tychże pod adresem: **F. Z.** poczta w Dawidowie. 3042 1—1

---

2. Października

do wygrania

Złr. 200.000
„ 40.000
„ 20.000 1—2
„ 5.000
ogółem: złr. 560.300

na promesę kredytową.

Promesa złr. $4^{1}/_{2}$ do nabycia u

Fryder. Schubutha

we Lwowie, rynek l. 164.

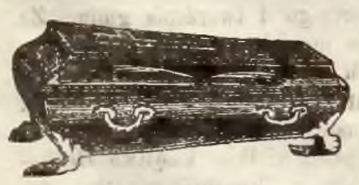

TRUMNY KRUSZCOWE

z c. k. uprzyw. fabryki

A. M. BESCHORNERA w Wiedniu

przewyższające znacznie pod względem wytrwałości i wytworności wszelkie wyroby tego rodzaju innych fabryk, dla tego też i nieporównanie lepsze, są w wielkim wyborze po cenach fabrycznych do nabycia, jakoteż **materace, poduszki, kapy, świece** i t. p.

Zamówienia telegraficzne uskuteczniają się natychmiast. 2959 1—?

Jedynie główny skład we Lwowie utrzymuje

A. Opuchlak pod l. 47 m.

PAPIER RIGOLLOT

musztarda w liściach

do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej. 2398 24—24

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Maukiewicza.

Buhajki

Mürzthalerskie roczniaki są na sprzedaż w Sosnowie o. p. Złotniki. 2993 2—2

Od 7. lipca 1869 wychodzi w Krakowie

DJABEŁ

pismo satyryczne illustrowane, kwartalnie z przesyłką złr. **Jeden.**

Księgarnia

KAROLA WILDA

we Lwowie

otrzymała na skład główny:

Narzymski Józef, Pan prezydent miasta Krakowa w kłopotach. Obrazek sceniczny w 2. aktach. Poznań 1871 50 ct.

Projekt do ustawy o **sądach pokoju** dla Królestw Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem. Wypracowany przez komisję Wydziału krajowego. Lwów 1870—20 ct.

Przewodnik po mieście **Lwowie.** Z 7ma rycinami Lwów 1871 40 ct.

Samolewicz Dr Zygmunt, **O karności szkolnej** w Prusiech a u nas. Lwów 1871 10 ct.

Skiba Wołody, **Pod jednym dachem.** Powieść. Poznań 1871 1·50 ct.

Stecki Tadeusz Jerzy, **Stary dwór.** Powieść złr. 2.

Stecki Tadeusz Jerzy, **WOŁYŃ.** Pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym. Tom I. r. 1864 złr. 2.25 ct. Tom II. 1871 złr. 2. 50 ct.

Danysz Kazimierz, **Piosnka wygnańca.** Kwintet na Chór męzki czterogłosowy i Tenor albo Sopran solo. Wiersz Ryszarda Berwińskiego. 40 ct.

Dembiński Bolesław, **Wlazł Kotek.** Spiew na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu. Słowa Władysława Bełzy. 50 ct.

Hertz Michał, **Zaklęcie.** Pieśń do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu. Słowa Gabryeli Zmichowskiej. 25 ct.

Hertz, Michał, **Barcarolle** & Scherzoso pour le piano op. 16. 64 ct.

Kohler Wenzel, (k. k. Artilerie Lieutnant) Sammlung von **Aufgaben** sammt ihren Lösungen über die Anwendung der **niederen Mathemathik** auf den Artillere Unterricht. Mit 82 in den Text gedruckten Holzschnitten & 10 Tafeln 65 kr.

Sypniewski Alfred, Ritter von, **Geschichte der neuesten Zeit,** vom Jahre 1816—1871 mit besonderer Berücksichtitnng Deutschland und Oesterreich. Mit 6 Planskizzen 1·50 ct.

Tażsama Księgarnia przypomina niedawno wyszłe:

Mickiewicza Adama, **KORESPONDENCJA** Tom I. Wyd. drugie w małej 8ce. Paryż w Księgarni Luxenburgskiej. złr. 3.

Tożsamo wyd. pierwsze w dużej 8ce z **portretem** autora. złr. 6.

Mickiewicza Adama, **Historja Polski** w głównych jej zarysach. Z notami i przedmową autora i dodaniem poglądu na ostatnie wypadki w Polsce przez Władysława Mickiewicza. Tom I. wyd. drugie w mał. 8ce 1871 3 zł.

Gillera Agatona, **Historja Powstania** narodu polskiego w 1861—1864 r. Tom IV. w mał. 8ce. 3 złr.

Zapiski polityczne. Rok 1871 w zeszytach po 20 ct. 3035 1—3

PSY

czystej krwi (Neufundlendery) 14 dni stare, na sprzedaż

po 15 reńskich.

Dowiedzieć się u odźwiernego w **fabryce Juliusza Mikolascha** za rogatkami Gródeckiemi. 3036 1—3

Dla gorzelń

poleca

Optyk **Maur. Boskowitz**

róg Szerokiej ulicy, przy placu Marjackim we Lwowie:

Manometry (do kotłów parowych) po zł. 16, 18, 20, 22 do 40.

Termometry zacierowe od 1 zł. 50 c, 2, 2 zł 50 c. do 3 zł.

Termometry oraz **Sacharometry do oznaczenia procentu** od 70 ct., 1 zł. 50 ct. do 2 zł. 50 ct.

Tralles (Alkoholometry, ostemplowane wagi spirytusowe) od 2 zł. 50 c. do 3 zł.

Sacharometry (ostemplowane także z termometrem) od 1 zł. 40 c., 1 zł. 80 ct. do 3 zł.; zwykłe **wagi do odmierzenia wódki, octu, wina, cukru, miodu** od 50 c. do 1 zł. 50 c.

Kwasomierze Lüdersdorfa od 2 zł., 2 zł. 50 do 3 zł.

Probierze do kartofel od 1 zł. do 1 zł. 50 c.

Termometry do okien, kąpieli i do postawienia.

Rury do odmierzenia stanu wody.

Reparacje manometrów uskuteczniają się tanio, i rychło. 2972 2—3

Wodę Anaterynową do ust

sprzedaje zamiast po 1 złr. 40 ct. tylko po 40 ct. w. a. — i 2425 7—?

ALGOFON,

wypróbowany środek do rychłego uśmierzania bólu zębów, flakonik po **50** ct., *apteka we Lwowie pod srebrnym orłem ZYGMUNTA RUCKERA.*

Do sprzedania

Folwark w Russowie,

półtora mili od stacji kolejowej, Sniatyn, obejmujący 87 morgów ornej ziemi, z których 67 w jednym kawałku, i $3^{1}/_{4}$ morga ogrodu — gleba czarnoziem podolski. Bliższych szczegółów zasięgnąć można u właściciela **Jana Teodorowicza poczta Sniatyn.** 4—5

2490 12—?

JAN KLEIN

właściciel Browaru na Pohulance poczta Lwów — poleca Szanownym amatorom dobrego wystałego piwa:

Piwo bawarskie marcowe po zł. 7 c. 50 wiadro we Lwowie, po 6.50 za Lwowem.

Piwo porterowe po 10 zł. we Lwowie, po 9 zł. za Lwowem.

Za beczki zastawia się 2.50 za wiadro, za półwiadro 1.50.

Mein weltberühmtes

Restitutions-Fluid

nur von mir **selbst** oder **G. Ullrich** Wien Judenplatz 9

PREIS: $^{1}/_{1}$ Kiste fl. 20; $^{1}/_{2}$ Kiste fl. 10; $^{1}/_{4}$ Kiste fl. $5^{1}/_{2}$.

Carl Simon, Thierarzt Heilmethode. Erfinder des Restitutions-Fluid, Gründer der Fluid-2881 6—20

Wien, II Bezirk, Schiffamtsgasse 14.

Dla Aptékarzy!

Przyobiecane mi zamówienia na dostarczenie

morselek

(szkatułek na podarunki noworoczne) proszę o ile możności rychło poczynić, gdyż w przeciwnym razie za odstawienie na termin ręczyć bym nie mógł.

W. Schmidt

in Neusatz a/Oder

3016 1—1 **na Szląsku pruskim.**

Konkurs.

Celem obsadzenia posady lekarza kolejowego w Jarosławiu z roczną płacą 300 złr. a. w. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Chcący starać się o tę posadę winni być doktorami medycyny i chirurgji i magistrami akuszerji oraz wykazać się, że dłuższy czas pełnili obowiązki lekarskie w publicznych zakładach.

Dotyczące w świadectwa zaopatrzone podania, mają być najpóźniej do dnia 1. października b. r. do podpisanego Zarządu wniesione.

Instrukcje lekarza kolejowego przejrzeć można w biurze Zarządu we Lwowie i na każdej stacji. 3—3

Lwów dnia 20. września 1871.

Z Zarządu Stowarzyszenia wzajemnej pomocy w słabościach c. k. uprz. kolei gal. Karola Ludwika.

Handel

KORZENI, WIN, HERBATY

J. F. Kleina Wwy i Rissiera

otrzymuje codziennie prawdziwe

WINOGRONA FESLAUSKIE.

Na prowincję wysyłamy w każdej ilości pocztą.

O wczesne zamówienia upraszamy. 1—2

Taniej

o 3 centy na funcie

jak w sklepach drobiazgowo kupując,

dostanie **Naftę** dobrą,

kto we fabryce mojej obok św. Łazarza

najmniej ćwierć cetnara od razu kupi.

Większym odbiorcom kupującym **hurtownie**, daję oprócz tego opustu odpowiedni **rabat.** Naczynie wypożyczam za mierną kaucją. Miejscowym odbiorcom bezpłatną dostawą odstawiam bezwłocznie zamówioną Naftę. Na **prowincję** wysyłam co Wtorku i Piątku koleją za zapłatą należytości przy odebraniu Nafty.

Za dobrą jakość i rzetelną wagę ręczy **Piotr Miączyński,**

2857 4—? *fabrykant Nafty we Lwowie.*

Najważniejszy!!!!

adres na Saison zimowy

J. N. Seidl. Wien, Wipplingerstrasse N. 2.

Obstalunki w polskim języku 4—10

Kamizelki, Pończochy i Kamasze myśliwskie

SPECJALNY SKŁAD

męzkich, damskich i dziecinnych

WYROBÓW

wełnianych i jedwabnych,

jako to:

PONCZOCH, SKARPETEK, KAFTANIKÓW, KALESONÓW, SPODNIC, RĘKAWICZEK

i wszystkich innych francuskich i angielskich

w zakres

DRUTOWEJ ROBOTY

wchodzących artykułów.

Balowe **Kołnierze, Szalc, Chustki** i francuskie **Pończochy** haftowane etc.

Pończochy jedwabne i wełniane, długie i krótkie, we wszystkich kolorach i jakościach

Kamasze dziecinne, damskie i męzkie w najlepszych gatunkach

Wełniane i damskie mizkie i Kalesony i Kaftaniki

Jedwabne damskie i Kalesony i Kaftaniki

Nakładem księgarni **F. H. RICHTERA** we Lwowie, wyszedł

HALICZANIN 3014 1—?

i

KALENDARZ „CHOCHLIKA“

humorystyczno-satyryczny

na rok 1872

Cena egzemplarza 50 cnt., tuzin złr. 4·50 c. w. a.

W nakładzie 12.000 egzemplarzy.

Pierwsze galicyjsko-bukowińskie akcyjne Towarzystwo Rektyfikacji i wywozu spirytysu w Czerniowcach.

Obwieszczenie,

którem podaje się do wiadomości, że pierwsze galicyjskie akcyjne Towarzystwo Rektyfikacji i wywozu spirytusu w Czerniowcach, **będzie odtąd nosić firmę: „pierwsze galicyjsko-bukowińskie akcyjne Towarzystwo Rektyfikacji i wywozu spirytusu“,** dalej, że pp. akcjonarjusze na walnem zebraniu w dniu 8. Maja 1871 rozwiązanie Towarzystwa i likwidację majątku uchwalili i **JW. Mieczysław hr. Dunin Borkowki właściciel dóbr ziemskich w Mielnicy, WW. Antoni Kochanowski adwokat i burmistrz w Czerniowcach, Juliusz Schnurpfeil dzierżawca dóbr w Gródku, na likwidatorów, a W. Dr. Ferdynand Kratter adwokat we Lwowie na zastępcę obrani i zamianowani zostali,** że statuta Towarzystwa tego na walnych zebraniach akcjonarjuszów w dniach 27. kwietnia 1869 i 29. kwietnia 1870 zmienione i takowe przez Wysokie c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych pod dniem 2. maja 1871 do l. 5744 zatwierdzone zostały, że pp. likwidatorowie w skutek uchwały walnego zebrania na dniu 8. maja 1871 do podpisywania zmienionej firmy upoważnieni zostali i tę firmę w taki sposób podpisywać będą, iż zawsze dwaj likwidatorowie, albo tylko jeden z nich i wyżwspomniany zastępca do powyższego podpisu firmy dodatek „w likwidacji“ uczynią i poniżej swoje podpisy umieszczą, że nareszcie obwieszczenia firmy likwidacyjnej urzędowemi nastąpią gazetami, jako to: lwowską i czerniowiecką.

Równocześnie wzywa się na zasadzie Art. 243 ust. handl. PP. wierzycieli, aby się do Towarzystwa tego zgłosili. 3023 1—3

Czerniowce 11. sierpnia 1871.

Z Rady Zawiadowczej.

The Howe

MASCHINE COMPAGNIE

z Nowego Jorku

ma zaszczyt podać do wiadomości odprzedającym maszyny do szycia, i P. T. Publiczności, że otworzyliśmy w Wiedniu filię sprzedaży maszyn do szycia i wszystkich do tychże potrzebnych przedmiotów.

Skład ten jest własnością spółki i zostaje pod jej bezpośrednim kierunkiem. Lokal znajduje się teraz

Academiestrasse 1, w pobliskości Kärntnerring.

Szanownych czytelników zaprasza się najuprzejmiej do odwiedzania mego składu, a kto sobie życzy nabyć **prawdziwą oryginalną Elias Howe maszynę** amerykańskiego fabrykatu, może ją tu tak dobrą i tanią nabyć, jak gdyby wprost sprowadził z fabryki.

Pozwolimy sobie szczególnie na to zwrócić uwagę, że to jest jedyna Filia Towarzystwa Howe dla Austrji i Węgier, której dyrygent posiada autentyczne pełnomocnictwo do zastępywania firmy i w imieniu takowej się podpisywać.

Ajenci dla austr. węg. monarchii są tylko tacy, których zamianowała filia.

Przez Howe Maschinen Compagnie wyrabiane maszyny do szycia opatrzone są medalionem portretu wynalazcy maszyn do szycia (pana Elias Howe jun.) i brata tej kompanii. Ponieważ ta marka ochrony dotychczas niema w Austrji obrony prawnej, i przez naśladowców nadużywaną bywa, było w skutek tego Howe Towarzystwo maszyn zmuszone, do maszyn jej wyrobu dołączać świadectwo, które przez prezydenta kompanii, pana **Alden B. Stockwell**, w Nowym Jorku własnoręcznie jest podpisane z tym samym numerem, który jest wybity na maszynie.

Osobiste lub listowne zapytania o cenach i warunkach natychmiast będą załatwione.

WIEDEŃ 24. czerwca 1871.

2598 6—8

A. Tregent

Geschäftsführer der Filiale für die österr. ungarische Monarchie.

Nasze stosunki z panami:

Gebr. Kirsch, Kärntnerring 14 und **Schott's Special-Depot,** Kärntnerring 15.

do odsprzedaży naszych **maszyn oryginalnych** zostają nienaruszone.

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch w Berlinie.** teraz Neunburgergasse 8.

Już setki zupełnie wyleczonych. 2487 18—40

Skład sukna i towarów wełnianych

Michael Cohn, Wien, Fleischmarkt N. 1

poleca sprzedającym gotowe suknie i kupcom jarmarcznym na porę zimową swój wielki skład, a to:

PALETOCIKI DAMSKIE

własnego wyrobu po następujących zadumiewająco tanich cenach.

Cennik:

	tuzin
PALETOCIKI koloru czarnego i popielate, towar trwały	zł. 18.
„ pluszowe i obszyte clothem	„ 24.
„ ratynowe niebieskie i popielate	„ 36.
Takie same gustownie ubrane	„ 42.
PALETOCIKI z czarnego palmerstonu	„ 24.
„ „ w lepszym gatunku	„ 36.
„ z czarnej materji gustownie ubrane	„ 45.
„ ubrane niebiesko	„ 50.
Zupełne ubrania męzkie z materji wełnianej (materja letnia) Sacko, pantalony i kamizelka dobrze zrobione	„ 72.

Wielki skład palmerstonu we wszystkich kolorach łokieć wiedeński od 1 zł. 80 ct. do zł. 50 ct.

Uwaga. Paletociki na wzór wysyłają się za nadesłaniem gotówki, zaś zamówienia na tuziny i za odpowiednim zadatkiem załatwiają się najrychlej. 2690 7—12

Wydawca i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.